SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 44 (1052) DNIA 11 MAJA 1935 ROKU ROK XV

Francuzi o spotkaniu Płd. Afryka — Polska

Premjera z przed 24 lat

Polacy grali już z oficjalną reprezentacja Austrji w r. 1911 w Krakowie

Telefoniczne relacje o przygotowaniach Wiednia do meczu 12.V.



Od lewej: Fontowicz (Warta), Michalski (Naprzód), Bułanow (Polonia). Zwierz (Warszawianka), Haliszka (Garbarnia), Kotlarczykowie (Wisła), Wodarz (Ruch), Matyas (Pogoń), Szerfke (Warta), Pazurek (Garbarnia), Gemza Ruch), Riesner (Garbarnia).

Kraków, 8 maja.

Gdy reprezentanci nasi wybiegną na murawę stadjonu wiedeńskiego, wyjdzie naprzeciw nich oficjalna delegacja Austrjackiekrótka uroczystość, uświęcona już tradycją. Przemówi włodarz piłkarstwa austrjackiego p. Hugo Meisel — o ile nie będzie wtedy w Budapeszcie — lub też ktoś z jego współpracowników i zapewni nas o uczuciech radości i zadowolenia, spowodu dojścia do skutku pierwszego międzypaństwowego meczu z Polską. Powie, iż po długoletnim kontakcie drużyn klubowych, po raz pierwszy piłkarze polscy zmierzą się z oficjalną reprezentacją Związku Austrjackiego.

Tak będzie zapewne, bo o tem pierwszem oficjalnem spotkaniu, mającem doprawdy doniosłe znaczenie mówi się i pisze w Wiedniu niemało.

Ale czy jest ono doprawdy pierwsze?...

Ktoś gotów się jeszcze obruszyć: jakto, czy graliśmy już kiedyś z oficjalną reprezentacją Austrji? Z Rapidem, Amatorami czy Sportklubem, może czasem z Vienną tak — ale z reprezentacją Austrji?!

Nie, nigdy! — zawoła napewno 98 proc. naszego świata piłkarskiego.

A tymczasem tak nie jest. Bo właśnie, że graliśmy. Nie z kim innym, jak z oficjalną reprezentacją Austrji, nie gdzieindziej jak w Krakowie i nie kiedyindziej jak w maju roku 1911-go.



Dr. LUSTGARTEN W ROLI BRAMKARZA przed 24 laty, musi kapitulować wobec strzału Neubauera, na na meczu Austrja — Cracovia 6:3

O CZEM PISAŁ „CZAS" 5 MAJA 1911...

Wystarczy wziąć do ręki numer organu konserwatystów krakowskich, „Czas" z dnia 5.V 1911. Cóż tam czytamy pod tytułem: Trzydniowy turniej footbalowy z udziałem reprezentacyjnej drużyny Austrjackiego Związku Piłki Nożnej.

„Drużyna ta składa się z dobrych graczy wiedeńskich i praskich. Z wyjątkiem lewoskrzydłowego, są w drużynie wyłącznie gracze, którym powierzano już zaszczyt reprezentowania barw Związku lub Wiednia w międzymiastowych lub międzynarodowych meczach. Najsilniejszą stroną drużyny reprezentacyjnej jest pomoc i obrona. W bramce gra Weinberg, uważany za najlepszego bramkarza wiedeńskiego. W obronie zwraca uwagę dzielny, stary, niesłycha. nie rutynowany, parokrotny internacjonał, Retschury, również z Vienny.

Imponująco przedstawia się pomoc. Nazwiska jak Kubik, Kolaryk i Roscher mają u sportsmenów bardzo dobry dźwięk. W napadzie zwraca uwagę bardzo groźna prawa strona graczy Sportklubu — Müller i Neubauer. Na lewem skrzydle gra najlepszy strzelec wiedeński — Kudin".

NA PIERWSZEJ STRONIE GAZETY

Na pierwszej stronie „Czasu", jak gdzieś w Anglji, albo w Ameryce w niedzielę, 6 maja r. 1911 czytamy co następuje:

„Turniej Cracovii rozpoczął się. Cracovia wygrała wczoraj z Czarnymi 3:0 (0:0). Wiedeńczycy przyjechali i wystąpią w niedzielę przeciw Czarnym, a w poniedziałek przeciw Cracovii.

W ostatniej chwili zaszły zmiany na środku ich pomocy. Zamiast Kubika wystąpi znany już publiczności krakowskiej Milaczek, z Rudolfshüglu. W poniedziałek goście wzmocnią swój skład znacznie. Na środku pomocy wystąpi Preiss z Cricketerów, jako lewy pomocnik Loewenfeld.

Drużyna reprezentacyjna wystąpi w niedzielę w barwach biało-czerwonych, w poniedziałek w czarno-żółtych. Sędzia Vykoukal.

Jako reprezentant Związku Austrjackiego przyjechał I. wiceprezes dr. Abeles, gorliwy obrońca zasady autonomji poszczególnych krajów i narodowości w łonie Związku. W d-rze Abelesie pozyskał polski sport piłkowy życzliwego zwolennika, który rozwojem jego nadzwyczaj interesuje się".



HOFFMANN (VIENNA) jeden z członków słynnego „Wunderteamu", będzie grał przeciwko Polsce na swej pozycji środkowego pomocnika.

12:0 (7:0)

Pierwszy mecz zakończył się klęską, wprost katastrofalną. Czarni przegrali z reprezentacją Austrji 0:12 (0:7). Biada nad tem wynikiem recenzent „Czasu", pisząc krótko:

„Drużyna reprezentacyjna wykazała wszystkie swoje zalety, nie odkrywa braków, nawet najmniejszych. Spotkanie zakończyło się porażką Czarnych, którzy wykazali wiele błędów w kombinacji. Naiwne wywoływanie offsideów znajdowało szybką odpowiedź Wiedeńczyków".

6:3 (4:1)

Mecz poniedziałkowy z Cracovią był wielkiem wydarzeniem Krakowa. Pisano o niem tak:

„W poniedziałek drużyna reprezentacyjna wzmocniona była Preissem i Loewenfeldem. Znany p. Preiss już samem zjawieniem się na boisku podniósł napięcie oczekiwania. Trybuna była zapełniona szczelnie, loże zajęte co do jednej najwykwintniejszą publicznością.



ALBAŃSKI (POGOŃ) będzie w Wiedniu zapasowym bramkarzem.

Cracovia, w poczuciu trudnego zadania rozpoczęła grę nadzwyczaj rozważnie i odrazu pracowała skrzętnie, aby rozwinąć tempo przy pierwszej nadarzającej się sposobności. Taktyka ta przyniosła nawet uzyskanie pierwszej bramki w 7 minucie.

Dokończenie na str. 2



REPREZENTACJA PIŁKARSKA AUSTRJI NA TURNIEJU W KRAKOWIE W 1911-ym ROKU Od lewej: Miller (Sportklub), Neinberg (Vienna), Loernfeld (Cricketers), Retschury (Vienna), Neubauer (Sportklub), Popovitz (Cricketers), Kutan (Rapid), Milacek (Rudolfsfshügel), rezerwowy Kramer (Rudolfshügel), Kiesling (Rudolfshügel), Preiss (Cricketers), Hagen (Florisdorf). Stylu, w czapce, sędzia meczu z Cracovią, Vykoukal.



NA CZWORAKACH DO PIŁKI rzuca się bramkarz Hungarji, Usvary, podczas meczu z Ferencvarosem 1:3.

Tu Wiedeń: piątek, godzina 20-ta

Co myśli stolica Austrji o meczu z Polską

WIEDEŃ, 10. 5. Tel. wł. Nadaremnie szukałby ktoś w obrazie szarej codzienności Wiednia wyraźniejszych śladów niedzielnego spotkania międzypaństwowego Polska — Austrja. Po pierwsze jest bowiem Wiedeń miastem zbyt wielkiem, w życiu jego pojedyńcze epizody rozbijają się na mało widoczne atomy; po drugie niema tu zwyczaju uzewnętrzania afiszami imprez sportowych; po trzecie i to jest może najważniejsze, zainteresowanie meczem z Polską jest dość słabe. Jest to fakt niezaprzeczalny i nie zmienią go najserdeczniejsze zapewnienia sfer oficjalnych.

Wiedeńczycy mają w tej chwili za sobą wielki mecz Rapidu z Manchesterem, czeka ich w przyszłym tygodniu drugi występ Anglików, uwagę absorbuje pozatem mecz z Węgrami w Budapeszcie, nic zatem dziwnego, że dla Polaków, którzy nie dali się jeszcze piłkarzom wiedeńskim odpowiednio we znaki, niema tak wielkiego zainteresowania.

Biletów w przedsprzedaży poszła znikoma ilość. Wzgląd na niepewną pogodę, która w tej chwili jest jeszcze wspaniała nie może odgrywać roli. Spodziewać się raczej należy, że o ile słońce będzie dalej tak dopiekać, frekwencja ucierpi spowodu wzmożonego pędu za miasto.

Miarą małego zainteresowania jest dzisiejsza prasa poranna. Przyniosła ona zaledwie skromne notatki o czasie przyjazdu Polaków w zmienionym składzie i w najlepszym razie jeszcze kilka cyfr z przeszłości.

Sytuację poprawił dopiero w południe Sport - Telegraph, który z okazji imprez niedzielnych wydał specjalny numer polsko - węgierski z wstępnem słowem w języku polskim i niemieckim wiedeńskiego posła Rzplitej p. J. Gawrońskiego i z fotografią pana ministra i kilku graczy. W numerze tym znajdujemy dalej artykuł ogólny o znaczeniu sportu, zakończony serdecznemi zwrotami i zapewnieniem pogłebienia dotychczasowych kontaktów polsko - austrjackich. Kilka wspomnień z daty rozwoju polskiego piłkarstwa i t. p. uzupełniają sympatyczny egzemplarz wydawnictwa podpisywanego przez znanego w Polsce kierownika sekcji piłkarskiej Hakoahu p. Fritza Baahra.

*

Wizyta w redakcji Sport - tagblattu upewniła nas o trafności naszych spostrzeżeń. Red. Mueller, zakopany (jak zwykle w stosach papierów) z nieodłącznym cygarem w ustach na zapytanie o miarę zainteresowania dał odpowiedź półgębkiem:

— No, przecież pan sam dobrze się orjentuje w tutejszych stosunkach. Potem rozmowa przeszła na tematy ogólne.

O drużynie naszej byli koledzy z Sport - tagblattu dobrze poinformowani dopytywali się o stan Wilimowskiego i znali przyczynę wycofania Martyny.

Ze Soprttagblattu prowadziła droga wprost na Berggasse, do siedziby Fussballbundu, wszechpotężnego p. Hugo Meisla; przyjęcie było tu z miejsca b. serdeczne.

Prosimy przedewszystgiem o wyjaśnienie nam względów natury wewnętrznej, które nakazało panu Meislowi zestawienie takiej, a nie innej reprezentacji przeciw Polsce.

Odpowiedź jest szczera.

— Przedewszystkiem chciałem polskim piłkarzom przeciwstawić b. silny zespół, gdyż zdawałem sobie sprawę, że ambicją ich jest grać z dobrą drużyną. A ta, z którą zmierzą się, nie może chyba nazwać się teamem B. Garnitur jest napewno równorzędny z drużyną, która walczyć będzie w Budapeszcie. Pozatem liczyłem się też z graczami Rapidu. Mają za sobą ciężki mecz z Anglikami, czeka ich w b. tygodniu spotkanie puharowe z Sportklubem, nie chciałem więc przemęczać ich jeszcze podróżą do Budapesztu.

Przeciw Polsce wystawiłem trzon Rapidu, uzupełniony o najlepszych graczy Admiry; oba zespoły cechuje największa w Wiedniu bojowość. Tego rodzaju kombinacja uzupełniona o Hoffmana na środku pomocy, daje gwarancję pięknej gry, a przedewszystkiem walki.

W składzie zajdzie tylko jedna zmiana: zmuszony byłem zrezygnować z Wagnera (boczny pomocnik Rapidu), którego kontuzjonowano na meczu z Aglikami. A wielka szkoda; Wagner jest bowiem najlepszym bocznym pomocnikiem, jakiego mieliśmy po wojnie. Miejsce jego zajmie Lebeda z Liebertasu.

Nie jest on wprawdzie Koryfeuszem ale graczem solidnym, który haruje przez pełnych 90 minut.

Zasadniczo piłkarstwo austrjackie nie stoi obecnie na pełnych nogach. Starzy się wykańczają, młodych niema, próby czynione są więc niejako poomacku i mecz z Polską dać ma również pewne doświadczenia.

Wyjazd p. Meisla do Budapesztu nie jest jeszcze przesądzony.

— Do tej pory waham się, mimo silnego nacisku ze strony naszego prezydjum — powiada p. Meisl. — Przez 30 lat nie było wypadku bym opuścił mecz w Budapeszcie. Moi przyjaciele węgierscy dali mi znać, że byliby śmiertelnie obrażeni, gdybym zawiódł ich właśnie teraz w roku jubileuszu.

Jutro powitam w każdym razie na dworcu naszych polskich gości, i dotrzymywać im będę towarzystwa w czasie przedpołudnia.

Zawody otrzymają godną oprawę. Spodziewam się, że loże reprezentacyjne będą wypełnione, mam więc nadzieję, że na stadjonie w Praterze rozwinie się piękna dżentelmeńska walka — i niech mi pan wierzy, sam pierwszy szczerze pogratulowałbym Polsce sukcesu.

Niestety, obawiam się, że nie znajdzie się pan w tak miłej sytuacji — kończymy wywiad u p. Meisla.

*

Drużyna nasza przyjeżdża w sobotę o 6.30 na dworzec wschodni, skąd, po oficjalnem przywitaniu, uda się autobusem do hotelu de France. Popołudniu projektują organizatorowie zwiedzanie Wiednia, wieczorem gracze mają odpoczynek, a kierownictwo spędzi go w towarzystwie reprezentantów związku. W niedzielę rano żadnych atrakcyj nie będzie. Zawody rozpoczną się o 17-ej, poprzedzi je spotkanie reprezentacyj amatorskich Wiednia z reprezentacją Górn... ..trji.

W czasie zawodów przygrywać będzie orkiestra 5 p .p dolno-austrjackiej, która zaopatrzyła się w Warszawie specjalnie w polskie marsze i utwory.

Drużyna polska powitana zostanie nietylko hymnem, ale i Pierwszą Brygadą.

Meczowi przypatrywać się będą kierownicy i drużyna angielska Manchester.

Wieczorem o 20 odbędzie się oficjalny bankiet w Imperialu, najwytworniejszym hotelu Wiednia. Powrót do kraju nastąpi w niedzielę w nocy.

Zawody prowadzić będzie sędzia p. Herzka z Budapesztu, który przyjeżdża do Wiednia dopiero w sobotę.

N. Susserman.

Jędrzejowska już zwycięża

w turnieju wiedeńskim o mistrzostwo Austrji

WIEDEŃ, 9.5. — Tel. wł.

— Tak, to ja — Jędrzejowska. Czekam na wasz telefon już przeszło od godziny — zaczyna od małej reprymendy panna Jadzia.

— Wszystko, jak dotąd, idzie doskonale. Ponieważ się na turniej znacznie spóźniłam, teraz muszę bardzo popędzać i odrabiać stracony teren. W czwartek musiałam grać aż dwa single. Na szczęście, że moje przeciwniczki okazały się bardzo słabiutkie. Na pierwszy ogień poszła wiedeńka Weinach, którą pobiłam 6:0, 6:1, poczem również bez trudu wyeliminowałam Ziedek 6:0, 6:1.

Najbliższą moją przeciwniczką będzie Neumann. Jest ona piątą rakietą Austrji.

Wogóle gra mi się w Wiedniu bardzo dobrze i kto wie, czy nie lepiej, niż w Rzymie. Korty wiedeńskie odpowiadają mi doskonale i wolę je niż place rzymskie.

— Grałam również wraz z Deutsch w deblu pań z parą Szapary, Uhlman. Nie miałyśmy żadnych kłopotów z wygraniem 6 : 2, 6:1. Deutsch grała zupełnie dobrze.

— A w grze mieszanej już pani grała?

— Z mixtem mam pecha, mój partner Baworowski, grając dziś singla, upadł i skręcił nogę. Zdaje się, że ma wylew podskórny krwi.

— A co słychać poza tem?

— To już chyba wszystko. Mogę jeszcze dodać, że po jednym dniu deszczowym pogoda się już poprawiła i jest cudowna. Turniej cieszy się dużą frekwencją publiczności i przekonałam się, że jestem tu bardzo popularna. Aha, jeszcze jedna wiadomość. Otrzymałam depeszę z Medjolanu. Włosi bardzo gorąco zapraszają mnie tam na turniej, który rozpoczyna się zaraz po Wiedniu. Nie mam specjalnej ochoty, aby tam jechać... Chyba, żebym się dowiedziała, że będzie tam grać moja odwieczna rywalka — Hilda Sperling Krahwinkel. Zresztą, niech P. Z. L. T. zadecyduje. — Czekam więc na wiadomość.

WIEDEŃ, 10.5. — Tel. wł. — Piękna pogoda i dobra organizacja szybko pchają naprzód mistrzostwa Austrji w Park-klubie wiedeńskim. Całe międzynarodowe towarzystwo, Amerykanie, Włosi, Czesi i Austrjacy śpieszą się. Jest to niewiadomo już który ich turniej z rzędu; przyjechali z jednego i już chcą jechać dalej.

Jędrzejowska jest w tem towarzystwie niemal, że główną osobą. Mistrzostwo Wiednia wygra ona napewno. Dziś rano pokonała wiedenkę Neumanównę 6:2, 6:4, a po południu Deutsch 6:1, 8:6. Długa walka w drugim secie jest wynikiem tylko lekceważenia sobie przez Jędrzejowską przeciwniczek.

Z drugiej strony Herbst pokonała Szapary 7:5, 6:3, a Krauss — Wolf 6:0 6:4. Jugosłowianka Kovacs przegrała z Deutsch 6:2, 6:2.

Finał pomiędzy Jędrzejowską a zwyciężczynią spotkania Herbst — Krauss miał się odbyć w niedzielę, ale Jędrzejowska chce widzieć mecz i prosi aby i jej finał oglądali piłkarze. Wytłomaczyliśmy to szczegółowo kierownictwu i po wspólnej konferencji postanowiono rozegrać finał w sobotę popołudniu.

W grze mieszanej. Jędrzejowska nie rozegrała jeszcze żadnego spotkania. Kontuzja jej partnera Baworowskiego w czasie wygranego dubla z Metaxą, przeciw Palmieremu i Rado okazała się poważną. Musiał wobec tego odstąpić od wszystkich konkurencyj a Jędrzejowskiej. przydzielono jako partnera Stefaniego. Para włosko-polska zacznie swe gry dopiero w sobotę.

Place są tu bardzo śliskie i stąd częste upadki. Jędrzejowska również wywróciła się wczoraj na szczęście, jednak bez żadnych następstw. Putek odwiedził turniej ks. Starernberg.
tek odwiedził turniej ks. Stahemberg.

U panów w sobotę rozegrane będą półfinały Palmieri — Hines, Stefani — Metaxa. Wyniki ćwierćfinałów Palmieri Artens 3:6, 6:4, 6:3, 6:2, Hines— Maleczek 2:6, 6:4, 6:11. Maleczek pokonał poprzednio Rado. Matejka — Nikolaides (zamiast Baworowskiego) 6:1, 6:2, 6:0, Stefani — Metaxa 6:3, 6:1, 6:4. Metaxa pokonał poprzednio niespodziewanie Culleya 6:3, 6:4. 4:6, 9:7.

Ważniejsze spotkania gry podwójnej: Stefani, Delbono — Hines, Culley. 4:6, 6:3, 7:9, 6:2, 6:4; Metaxa — Baworowski — Palmieri, Rado 8:10, 7:5, 6:3, 6:3.

R. Mosin

Sobota, niedziela, poniedziałek

Ciekawe imprezy najbliższych dni

Sobotni mecz bokserski Gedanja — Legja rozegrany zostanie na korcie centralnym Legji przy świetle elektrycznem o godzinie 20. Walczyć będą następujące pary: w. musza: Wyszecki (G.) — Baśkiewicz (L.); w. kogucia: Serocki (G.) — Teddy (L.); w. piórkowa: Bianga (G.) — Przewodzki (L.); w. lekka: Hirsz (G.) — Rybik (L.); w. półśrednia: Neuman (G.) — Wasiak (L.); w półciężka: Müller (G.) — Kozakow (L.) i Hauske (G.) — Doroba I (L.); w. ciężka: Choma (G.)— Węgrowski (L.) i Chistowski (G.) — Mizerski (L.).

W niedzielę Śląsk walczy aż na trzech frontach. W stolicy województwa z reprezentacją piłkarską Lwowa, w Częstochowie z wybrańcami tegoż miasta, wreszcie w Gliwicach, na Śląsku Niemieckim, zmierzy się repr. Katowic z jedenastką Gliwic.

Skład reprezentacji przeciwko Lwowowi, jest naszym Czytelnikom znany. W Częstochowie barw śląskich bronić będą następujący piłkarze: Zdeblok (Słowian), Knaas (Amatorski), Jakutek (06 Katowice), Szuas (Pogoń), Kuchta, Bendkowski (obaj AKS), Jochymczyk (Kościuszko), Sładkowski (24 Szopienice), Rzychoń (Pocztowe PW.), Piłarek (Kościuszko) i Cyganek (Wawel). Zapasowy — Machinek (Diana).

Reprezentacja Katowic będzie miała następujące oblicze: Nyć (Pogoń), Dytko (Dąb), Otręba (Słowian), Wroszcz (06), Chlebek (Słowian), Pośpiech (Pogoń), Lamusik (06). Rezerwowi: Pawłowski i Kestner (obaj KS Dąb).

Bilans aż trzech spotkań nie powinien być „budujący".

KRAKÓW — TARNÓW — KRAKÓW

Kolarze walczyć będą na tej trasie w nadchodzącą niedzielę. Zgłosiło się do wyścigu około 120 kolarzy. Z bardziej renomowanych startują: Hofsnajder i Kołodziejczyk (Łódź). Bańdo, Wandor, Jakubiec, Duda, Badoń, Motyka (Kraków), Skuratowicz, Jasieński (Wilno), Pęcak, Kiełbasa (Metal).

CUJAVIA WALCZY W KRAKOWIE

Nadchodząca niedziela przyniesie występ ósemki bokserskiej Cujavii w Krakowie. Inowrocławianie spotkają się z Wawelem o godz. 7 wiecz. w Domu Żołnierza Polskiego.

Pięściarze Ruchu goszczą w nadchodzący poniedziałek (dn. 13 b. m.) bokserów Cujavii z Inowrocławia. Pomorzanie przyjadą na Śląsk w składzie (dwie wagi piórkowe, bez ciężkiej): Łada, Radomski, Rogowski, Dudziak, Mrożowski, Radomski II — Lewandowski, Jóźkowiak. (hr).

Łódź, 9 maja. Dwa AZS-y goszczą w niedzielę w Łodzi. Z wizytą do Ł. K. S-u przybywają lekkoatleci — akademicy z Warszawy, do WKS-u natomiast szermierze AZS-u poznańskiego.

Trzy rozmowy z p. Kałużą

Kapitan sportowy P.Z.P.N. o piłkarzach polskich i austrjackich

Niedziela przed meczem międzypaństwowym jest bardzo ważna. Może ważniejsza, jak następna, w którą rozgrywa się spotkanie. W tą pierwszą niedzielę odbywa się przecież decydujący akt — ustawianie składu reprezentacji.

Pisaliśmy już o tem, jak się to odbywa. I o tym pokoiku w KZOPN, gdzie kapitan związkowy odbiera raporty z terenu i o tych telefonach, które bezustannie brzęczą na linji Kraków—Warszawa.

Teraz wspomnę o nowym szczególe: o godzinie, w której skład reprezentacji jest gotowy. Zazwyczaj działo się to około 10-ej wieczór. Rzadko kiedy później, nigdy zaś wcześniej.

Tym razem był wyjątek. Zegary wieżowe biły godziną 8-mą, kiedy kapitan związkowy p. Kałuża podniósł słuchawkę telefonu i zakomunikował PZPN-owi ustalony przezeń skład reprezentacji.

Dlaczego tak wcześnie? Oto dlatego, że tym razem jedenaście nazwisk wybrańców leżało jak na dłoni, błyszcząc wyraźnym blaskiem swej formy.

Czy były jakieś wątpliwości? Czy można w najmniejszy chociażby sposób podważać jakość tej jedenastki?

Kapitan związkowy był zadowolony i z uśmiechem podyktował nam 11-cie nazwisk.

Nie upłynęło wiele czasu. Jakieś dwie godziny. Mówiliśmy znów z wodzem naszej reprezentacji. Tym razem był on mniej pewny: otrzymał meldunek o wypadkach na boisku bielskiem.

Złośliwy los spłatał nam przykrego figla, powywracał wszystkie plany. Co zrobić?! Zaczekamy do jutra — powiedział p. Kałuża.

A jutro było jeszcze gorsze — przyniosło nowe osłabienie drużyny. Telefon z Warszawy przyniósł wieść o zdyskwalifikowaniu Martyny.

Nasz kapitan związkowy nic już nie mówił. Pokręcił tylko głową, rozłożył bezradnie ręce i jeszcze raz powiedział: Co robić?!

Rozmawialiśmy jeszcze poraz trzeci. Tuż przed samym wyjazdem. P. Kałuża mówił: Ilość nazwisk tak się ścieśniła, że w ustawieniu reprezentacji nie było „ wielkich problemów". Zagadnienie trójki środkowej tym razem nie istniało, przy grze Wilimowskiego było rozwiązane. A teraz co?

— Może coś o przeciwniku?

— Znam go tak dobrze, jak żadnego innego: od 25 lat z boisk Krakowa i Wiednia. Twierdzę, że niema dużej różnicy między I-ym garniturem a II-im. Nie ulega wątpliwości, że u przeciwnika tego rodzaju trzeba się przedewszystkiem uczyć.

— A więc tylko cele „dydaktyczne"?

— Tak znów nie można sprawy stawiać. W każdem spotkaniu są szanse. Optycznie rzecz biorąc, na podstawie klasy i wyników Austrja uchodzić musi za lepszą od nas.

Ostatnie osłabienie jej pozycji jest wynikiem zmniejszonej bojowości starzejących się graczy teamu austrjackiego.

Przeglądałem ostatnio prasę fachową, mówiłem na ten temat z Häuslerem i okazuje się, że Wiedeń ma tylu młodych graczy, że niewiadomo, którego wstawić do teamu A, a którego do teamu B.

— Jak przedstawia się nasza drużyna?

— Mamy braki kondycyjne. Tu leży tajemnica naszych powodzeń i... przedewszystkiem porażek. Umiemy wcale dużo, o tem świadczą te dni, gdzie przetrzymawszy kondycyjnie mecz, gramy go dobrze. Ta sama drużyna, gra jednak później słabiej, nie mogąc sprostać pod względem szybkości i siły.

— Czy jest poprawa od ubiegłego roku?

— Poprawy konkretnej nie widzę.

— A więc jednem słowem?

— Jeśli potrafimy zawiązać walkę oraz przetrzymać ją fizycznie i nerwowo, wówczas wynik stoi pod znakiem zapytania. **(rg)**

Przed 24 laty

dokończenie artykułu ze str. 1-szej

dokończenie artykułu ze str. 1-szej

Tym pierwszym sukcesem, który oszołomił przeciwników, a wywołał burzę oklasków wśród publiczności, zdobyli biało-czerwoni pierwszorzędną rolę, a jakkolwiek ulegli przed pauzą co do ilości punktów (4:1), w długotrwałej swojej przewadze po pauzie utrzymali równorzędność z przeciwnikiem. Ostateczny rezultat 6:3 na korzyść „Austryi". Kombinacja, tempo obustronnie nadzwyczajne, drobne a rzadkie błędy nie psuły wrażenia".

Następuje potem omówienie poszczególnych graczy, przyczem recenzent podnosi zasługi środkowego napastnika Schwarzera, który: „był niezrównany w „wyłączaniu" niebezpiecznego przeciwnika p. Preissa".

Dopełniając historji tego spotkania notujemy skład ówczesnej Cracovii: dr. Lustgarten; Calder, ś. p. Pollak; Owsianka, Schwarzer, Synowiec; ś. p. Poznański, Szeligowski, Singer, Traub I, ś. p. Just.

PRZYPADKI ZABAWNIE SMUTNEJ NATURY...

Również na pierwszej stronie „Nowej Reformy" czytamy recenzje z tych meczów, przyczem o meczu z Cracovią pisze recenzent:

„Dla Cracovii wynik wprost znakomity. W walce z bardzo silnym przeciwnikiem stawiała silny opór, nie ograniczając się do obrony, lecz przechodząc do ataku, który mógłby nawet więcej razy być uwieńczony powodzeniem, gdyby nie doskonały bramkarz przeciwnika — i przypadki różnej zabawnie smutnej natury, które zresztą wczoraj wobec rozmiękłego terenu obu drużynom dały się we znaki.

Cracovia okazała, że od gości niema się prawie czego uczyć, prócz krótkiego podawania, które nad long-passingiem, stosowanym jeszcze z upodobaniem przez niektórych graczy Cracovii, ma niezaprzeczoną wyższość, no i prócz sharmonizowania gry, która da się osiągnąć tylko praktyką".

JEDZIEMY PO REWANŻ

A więc był mecz z reprezentacją Austrji, a nawet były dwa mecze. Oba przegraliśmy. Obecnie jedziemy do Wiednia po rewanż. Ale czy zdołamy zrewanżować się po 24-ch latach za dwie przegrane z roku 1911?

(rg).

Niemcy górą

Nieprzerwana pasa zwycięstw piłkarzy niemieckich trwa. W środę wieczorem w Dortmundzie pokonali oni wobec 35.000 widzów Irlandję w stosunku 3:0 (1:1). Niemcy wystąpili w składzie podobnym do tego, który wygrał z Belgją i mieli stałą przewagę zwłaszcza po przerwie. Prowadzenie zdobyli w 16 min. Irlandczycy z rzutu wolnego, egzekwowanego przez obrońcę Gaskinsa, w 31 min. wyrównał Damminger. Dalsze bramki po przerwie strzelił Damminger i Lehner. Sędziował Czechosłowak Krist.

LACOSTE NIE REZYGNUJE Z TENISU

Sensacją tenisu francuskiego jest rozpoczęcie treningów przez Lacosta. Debjut na korcie wypadł dobrze i „aligator" zapowiedział, że będzie trenował regularnie. Powrót Lacosta na kort nastąpił już przed dwoma laty i zakończył się fiaskiem, ale wówczas tenis francuski był jeszcze silny i Lacosta udało się zastąpić. Dziś Lacoste nawet w takiej formie, w jakiej wówczas przegrał z Lee, będzie lepszy od chorego Merlina czy nieodpowiedzialnego Bernarda czy młodego Destremeau. To też od Lacosta oczekują startu w puharze Davisa.

Wśród biegaczy

Koźlicki, znany szprinter warszawskiego AZS'u trenuje na własną rękę bardzo solidnie i już dzisiaj znajduje się w dobrej formie.

Kostrzewski mimo swych 32 lat czuje się nadal młodym zawodnikiem. Nie zrażają go duże trudności treningu — codziennie po obiedzie przyjeżdża do C. I. W. F. — i ćwiczy zapamiętale. Swoją specjalizację ogranicza wyłącznie do biegu 400 mtr. przez płotki, ale nie jest wykluczone, że przy okazji startować będzie również i w biegach płaskich.

Zawieja, obiecujący 400-metrowiec Sokoła z Leszna przebywa obecnie na obozie w C. I. W. F. Będzie on biegał 400 mtr., a po poprawie stylu, również i 400 przez płotki. Zawieja otrzymał już zwolnienie ze swego klubu i zasilił szeregi Warszawianki. Młody biegacz narazie jest jeszcze daleki od swojej dawniejszej formy.

SKŁAD WARSZAWY JESZCZE RAZ ZMIENIONY.

Wobec rezygnacji Szallera i Święcickiego, kapitan WOZPN. p. Romanowski ustalił ostatecznie następujący skład na wyjazd do Łodzi: Korniejewski, Jelski (Pol.), Krysiński (War.), Przezdziecki (Leg.), Szczepaniak, Seichter (Pol.), Kruk, Ciszewski (Pol.), Smoczek (War.), Łysakowski i Wypijewski (Leg.). Wyjazd nastąpi w niedzielę o godz. 9 rano.

LIGA — BUDAPESZT

Reprezentacja Ligi — Reprezentacja Budapesztu grać będą w Warszawie w dniu 16-go czerwca. W dwa dni potem Węgry rozegrają mecz w Katowicach z jedenastką reprezentacyjną Śląska.

JORDAN, CZY KRYSIŃSKI.

Na meczu Warta — Warszawianka zdarzył się oryginalny wypadek. Sędzia p. Gumowski usunął z boiska jednego z graczy Warszawianki podając w protokóle nazwisko Jordana. Warszawianka natomiast stwierdza, że to nie Jordan został usunięty ale Krysiński i sędzia popełnił omyłkę w protokóle. Obecnie W. G. i D. stoi przed zagadką. Kogo ukarać? Czy gracza, którego nazwisko podał sędzia w protokóle, czy też wskazanego przez Warszawiankę. Wobec sprzecznych wiadomości W. G. i D. zażądał od p. Gumowskiego wyjaśnień.

P. Gumowski sędzia meczu Warszawianka — Warta zawieszony został przez Polskie Kolegjum Sędziów na okres jednego miesiąca.

Pazurek I i Riesner (Garbarnia) ukarani zostali przez wydział Gier i Dyscypliny Ligi naganą za niewłaściwe zachowanie się na meczu z Brygadą w Częstochowie.

Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej wyraził zgodę na przejście Jerzego Kulli, Erharda i Kurta Binioka do warszawskiej Polonji. Zgodził się na to też WOZPN, tak więc teraz zabierze

3:0 DLA POGONI

Na czwartkowem posiedzeniu zarządu Ligi rozpatrywano sprawę przerwanego meczu ligowego Pogoń — Legja (1:0). Liga dopatrzyła się w przerwaniu spotkania winy gospodarzy, zweryfikowała je więc jako walkover 3:0 dla Pogoni.

Jednocześnie ukarano bezpośredniego sprawcę zajścia Martynę trzymiesięczną dyskwalifikacją oraz pozbawieniem go kapitaństwa na okres całego roku. Inny gracz Legji Szaller zdyskwalifikowany został na okres czterech tygodni, Łysakowskiemu natomiast udzielono nagany.

JAK SIĘ TO STAŁO?..

Polski Zw. Piłki Nożnej zwrócił się do zarządu Śląskiego OZPN w Katowicach z poleceniem przeprowadzenia dochodzeń w kierunku ustalenia winowajców zajść podczas meczu w Bielsku między repr. Bielska a Ruchem. Jak wiadomo, podczas meczu tego poturbowano m. in. Wilimowskiego, który musi teraz kilka tygodni pauzować i nie może być brany pod uwagę przy ustawianiu reprezentacji Polski.

O PETKIEWICZU PAMIĘTAJĄ...

Petkiewicz otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału wraz z Nurmim w wielkiem tournee po najważniejszych miastach Południowej Ameryki jeszcze w roku bieżącym.

WIOŚLARZE OTWIERAJĄ SEZON

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego na wszystkich przystaniach warszawskich. Uroczystość ta poświęcona będzie z jubileuszem 15-lecia Klubu Wisła, wobec czego główne uroczystości otwarcia odbędą się na jej przystani.

Zbiórki wioślarzy ze sztandarami wyznaczone zostały na godz. 8.30, poczem o godz. 10 odbędzie się w kościele Karmelitów msza święta. O g. 10.40 nastąpi złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, o godz. 11.30 powrót na przystań, gdzie nastąpią przemówienia i o godz. 12 jednoczesne podniesienie bander na masztach klubowych. O godz. 13.30 defilada łodzi.

Dwutygodniowy obóz kondycyjny zamierza zorganizować 1 lipca w górach dla czołowych pięściarzy Warszawy zarząd WOZB.

A. Z. S. warszawski organizuje w niedzielę 12.V ostatnie w bieżącym sezonie zawody w krytej pływalni w domu akademickim. W zawodach tych startować będą obok pływaków stołecznych również przybyli do stolicy na kurs instruktorski zawodnicy z prowincji z Hallerem (Śląsk), M. Szwankowskim, Ginterem (Łódź), Kaniewskim (Poznań) i t. p.

Wanda Sekułówna (KPW — Poznań) wybrana została starościną obozu hazenistek.

Wachmistrz Feliks Stamm otrzymał polecenie z P. Z. B. prowadzenia kursu instruktorskiego, który organizuje Okręgowy Urząd W. F. w Warszawie w dniach od 20 maja do 8-go czerwca.

Pollack mistrz Polski na 100 i 200 mtr. st. klasycznym jest bodaj stracony dla pływactwa. W konsekwencji komplikacyj po grypie wycięto mu nerkę.

O puhar króla Karola II

toczą się zaciekłe walki piłkarzy Wielkiej Rumunji

Bukareszt, w maju

Sezon piłkarski znajduje się w Rumunji w pełni rozwoju mimo, iż pogoda ostatnio nie bardzo dopisuje.

Piłkarstwo jest tutaj, obok boksu i wyścigów konnych, najpopularniejszym sportem. Podczas gdy np. zawodom lekkoatletycznym przygląda się zaledwie kilkudziesięciu ciekawych, już każdy poważniejszy mistrzowski mecz piłkarski ściąga dziesięciotysięczny tłum widzów.

Piłkarstwo rumuńskie posiada swoje twierdze w miastach prowincjonalnych a zwłaszcza w Banacie (Timisoara) i Siedmiogrodzie (Cluj i Oradea Mare). Drużyny stołeczne zawdzięczają swoją siłę również elementom prowincjonalnym.

Zawody o mistrzostwo piłkarskie Rumunji rozgrywane są w pierwszej Lidze (Divizia Nationala), do której należy 12 klubów, mianowicie 4 z Bukaresztu i 8 z prowincji (Siedmiogród i Banat). Natomiast prowincje północno wschodnie jak Mołdawja, Bukowina i Besarabja nie posiadają swych reprezentantów w „Divizia Nationala".

Zawody mistrzowskie odbywają się w sezonie jesiennym i wiosennym, i zbliżają się w tej chwili właśnie ku końcowi. Najpoważniejszym pretendentem do tytułu mistrza piłkarskiego Rumunji jest „Ripensia" z Timisoary, która jest jedyną drużyną zawodową Rumunji. Groźnymi jej konkurentami są zeszłoroczny mistrz „Venus" z Bukaresztu oraz „Universitatea" z Cluj i „C. A. O." z Oradea Mare. Należy jednak zaznaczyć, iż Ripensia przewyższa przedewszystkiem technicznie wszystkie inne drużyny o całą klasę.

Poza zawodami mistrzowskiemi, piłkarstwo rumuńskie posiada w swym dorocznym programie jeszcze dwie poważne imprezy, mianowicie: rozgrywki o puhar Rumunji (Cupa Romaniei) i o puhar Króla Karola II (Cupa Regele Carol II).

Do zawodów o puhar Rumunji mogą stawać wszystkie kluby piłkarskie, nie zależnie od kategorji do której należą. Tak np. w r. ub. zapisało się do tej konkurencji 54 drużyny kategorji II-ej i III-ciej, poza klubami I-ej Ligi, które biorą automatycznie udział w tej konkurencji.

Rozgrywki eliminacyjne o puhar Rumunii odbywają się w jesieni tak, iż w okresie wiosennym pozostaje jedynie 16-cie drużyn. W ramach konkurancji piłkarskiej odbędą się w sezonie bież. półfinał (30.V) między Ripensją i Venus'em, oraz finał (6.VI) z udziałem zwycięzcy tego meczu i bukareszteńskiego Klubu Kolejowego „C. F. R.".

W ub. r. puhar zdobyła Ripensia. Zawody o puhar Rumunji cieszą się wśród publiczności o wiele większem powodzeniem niż zawody mistrzowskie.

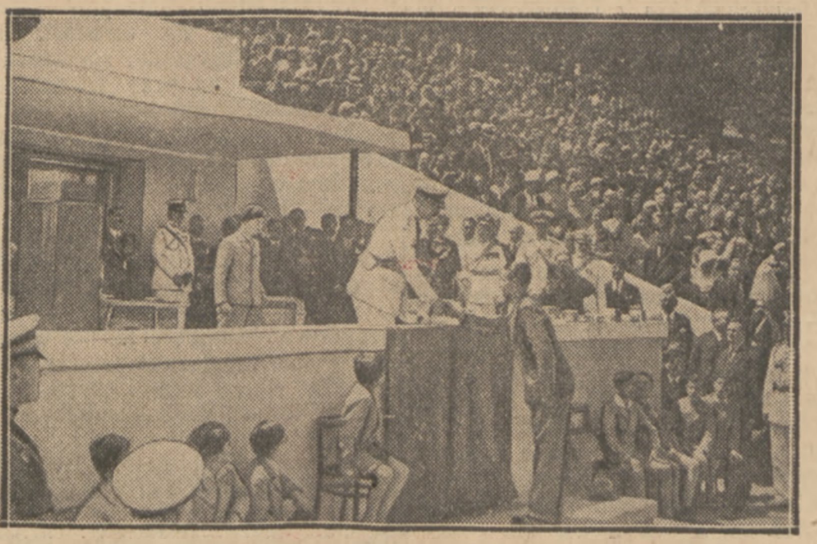
Turniej o puhar Króla Karola II rozgrywają reprezentacje t. zw. Lig regionalnych .(Liga Regionala). Rumunja jest bowiem podzielona na 5 okręgów piłkarskich z następującemi siedzibami komitetów regionalnych: Bukareszt, Timisoara, Oradea Mare, Sibiu i Jassy. Mecze o puhar króla rozegrane będą w dniach 10 i 12 maja.

Zawody te wykorzysta komisja selekcyjna dla obserwowania graczy w celu ustalenia reprezentacji Rumunji na Igrzyska bałkańskie, które odbędą się w czerwcu b. r. w Sofji.

Stan tabeli I-ej Ligi po niedzielnych meczach jest następujący:

	gier	punktów
Ripensia	17	26
Universitatea	16	22
C. A. O.	17	21
Chinezul	17	20
Crisana	16	18
Venus	15	17
Romania	15	17
C. F. R.	17	15
Gloria	18	15
Unirea Tricolor	17	13
Juventus	16	10
A. M. E. F. A.	15	4

Miz.



FINAŁ MISTRZOSTW RUMUNJI
Król Karol, jako protektor piłkarstwa, wręcza kapitanowi zwycięskiej drużyny puhar swego imienia.



SCHROEDER, POLICJANT Z MAGDEBURGA
odbiera Szwedowi Andersonowi rekord świata w dysku rzutem 53 mtr. 10 cm. Piszemy o nim obok.

Sensacja w Hiszpanji

Sewilski Betis zdobywa mistrzostwo

Siódme mistrzostwa Ligi hiszpańskiej przyniosły wyłom w tradycji. Wbrew dotychczasowym zwyczajom nie znajdujemy dzisiaj na pierwszem miejscu renomowanych nazwisk F. C. Barcelona, Athletik Bilbao czy Mardid F. C. Na czoło wybiła się jedna z młodszych drużyn. Mistrzem Ligi hiszpańskiej na rok 1934-35 został Betis z Sewilli. Zwycięstwo „nuworysza" było zupełnie zasłużone. Drużyna sewilska od pierwszej chwili stanęła silną stopą na pierwszym szczeblu i utrzymała się na nim do końca, wykazując w ostatecznym bilansie 15 zwycięstw, 4 partje remisowe i zaledwie trzy przegrane.

Betis zaawansował dopiero w r. 1932 do pierwszej Ligi, gdzie płatał zasiedziałym wielkościom często brzydkie figle. Mimo dobrych wyników, nie mogli jednak Andaluzyjczycy przebić się do czołówki i dopiero teraz udał się skok najdłuższy.

Sukces ma nowy mistrz do zawdzięczenia przedewszystkiem doskonałej trójce obronnej, złożonej z graczy: Urquiaga, Arezo, Aedo. Oni to potrafili w chwilach najkrytyczniejszych, gdy atak nie umiał zdobyć się na więcej jak jedną bramkę, przetrzymać szczęśliwie napór przeciwnika i zapewnić barwom swym zwycięstwo. Tylko 19 puszczonych bramek na 22 gier mówi za siebie. Linja napadu i pomocy jest przeciętna.

Kapryśny los skazał na degradację dwu dumnych b. mistrzów Hiszpanji: San Sebastian i Arenas z Bilbao. Miejsce ich zajmą automatycznie Hercules Alicante i Osasuna Pamplona.

Końcowa tabela rozgrywek mistrzowskich na r. 1934-35 przedstawia się następująco:

Betis (Sewilla)	22	34	43:19
Madrid	22	33	61:34
Oviedo	22	26	60:47
Bilbao	22	25	60:37
Barcelona	22	24	55:44
Sevilla	22	24	53:38
Athletic Madr.	22	21	40:45
Espanol Madr.	22	20	47:59
Valencia	22	20	40:49
Santander	22	17	37:46
Donostia (Sebast.)	22	11	28:67
Arenas (Bilbao)	22	9	17:56

KAMELEONOWA FORMA ANGLIKÓW

PRAGA, 9.5. Tel. wł. — Manchester City, który tak podobał się w Wiedniu, zgromadził w Pradze przeszło 30.000 widzów; przeciwnikiem Anglików był team Slavii i Sparty, ale w składzie osłabionym, bo bez Planicki i Nejedlyego.

Anglicy dowiedli jeszcze raz, jak bardzo są nieodpowiedzialni gdy grają na kontynencie po zakończeniu mistrzostw. Czechosłowacy wygrali bardzo pewnie, bo aż w stosunku 5:1 (3:1). Kopetzky strzelił trzy bramki, Swoboda dwie, w tem jedną z karnego. Dla Anglików jedyną bramkę zdobył Marshall.

TRENING WĘGRÓW

W środę rozegrano w Budapeszcie mecz treningowy przed spotkaniem z Austrją. Reprezentacja spotkała się z drużyną narybku i zremisowała 2:2. Drużyna narodowa, która przeprowadzała liczne zmiany zadowoliła, dopóki Sarosi prowadził atak.

Willy Schröder

nowy rekordzista - dyskobol

Berlin, w maju.

Dwa nazwiska otworzyły potężnym akordem rekordowych wyczynów wielki sezon światowy lekkiej atletyki. Graber i Schröder. Kim jest kalifornijczyk Graber wszyscy wiedzą; poprawił on przecież swój własny rekord świata w skoku o tyczce. A Schröder? Nazwisko nowego rekordzisty świata w rzucie dyskiem zaskoczyło zapewne większość sportowców poza granicami Rzeszy.

Willy Schröder jest policjantem w Magdeburgu. Forsowaniu sportów, a specjalnie lekkkiej atletyki w niemieckich oddziałach policyjnych zawdzięczają Niemcy odkrycie tego wielkiego talentu. Przy jednej z prób do obowiązkowej odznaki sportowej stwierdził Schröder u siebie predestynację do rzutów, a specjalnie lekkiej atletyki więcej uwagi i pracy. Wyniki z końca 1933 roku pozwoliły wcielić Schrödera do grupy uczestników kursów przedolimpijskich.

Sezon roku 1934 był okresem wytrwałej pracy magdeburskiego miotacza. Ale wyniki na zawodach oficjalnych jakoś nie przychodziły. Na igrzyskach i mistrzostwach Rzeszy w Norymberdze nie zdołał się Schröder uplasować w żadnej konkurencji. To też szerszy ogół przyjął ze zdziwieniem nominację jego obok Woelkego do reprezentacji Niemiec na mecz z Finlandją w Berlinie w rzucie kulą. Wynikiem 14.56 zapewnił sobie wówczas Schröder drugie miejsce.

Po tym meczu przyszła już wielka karjera; wielka i dość nieoczekiwana. Wynik w kuli poprawiony zostaje na 15.56, a w czasie zaprawy na jednym z obozów uzyskuje Schröder świetny wynik w rzucie dyskiem: 51,39! Wyczyn, nie uzyskany jednak na zawodach, nie może znaleźć zatwierdzenia jako oficjalny rekord.

Schröder nie zraża się tem; znajduje się przecież u progu karjery. Całą zimę pracuje intensywnie nad kondycją i stylowemi szczególikami, jest oczkiem w głowie trenerów. Prace i nadzieje nie zostają zawiedzione. Drobne napozór zawody otwierają sezon w Magdeburgu, eliminacja do trójmeczu Magdeburg—Wittenberg — Dessau, przynosi nowy, wspaniały rekord świata w rzucie dyskiem: 53 metry i 10 centymetrów.

Woelke w kuli i Schröder w dysku kontynuować będą godnie tradycje wielkich miotaczy niemieckich: Hirszfelda i Hofmeistra.

gli.

Jak powstała „legenda" Vildy Jaksa

Kombinacje Dicksona wypchnęły go na wyżynę z której spadł bezpowrotnie

Brno, w maju.

Przez szereg tygodni Czechosłowacja żyła pod znakiem ataku Vildy Jaksa, pogromcy Kid Tunero, na tytuł mistrza świata wagi średniej. Z kolumn sportowych pism czeskich znikły prawie zupełnie wszelkie inne sprawy; niemal wszystko, co się tam czytało, było związane z Vildą Jaksem i jego przygotowaniami do walki.

Słowem Czechosłowację ogarnął szał boksu zawodowego. Nikt w tym szale nie zdobył się na zanalizowanie prawa Jaksa do walki o tytuł mistrza świata i kulis tego spotkania.

Przyznać trzeba, że Jaks zrobił karjerę imponującą. Przed dwoma laty jedynie tylko twardością wybijał się ponad całą plejadę czeskich amatorów, potem naraz zabłysnął jako profesjonał. A przecież jako amator na swojem koncie miał wysoką porażkę z Seweryniakiem, która zresztą za czasów jego amatorstwa nie przynosiła mu ujmy.

Szeroką i łatwą drogę do sławy utorowali Jaksowi Franta Nekolny i Eddy Hrabak, którzy swojemi sukcesami dźwignęli niebywale w górę akcje sportu zawodowego w Czechosłowacji. Hossa była tak gwałtowna, że wkrótce nie można było podołać zaspakajaniu olbrzymiego zainteresowania ogółu.

★

W takich to okolicznościach na widnokręgu zabłysła gwiazda Jaksa. I on przeszedł po trupie Nekolnego, którego pokonał w tym samym okresie, kiedy uczynił to Hrabak.

Potem Jaks wyjechał do Paryża i tu swoją sławę ugruntował. Nie trzeba nikogo wtajemniczać, dlaczego od dłuższego czasu czescy profesjonałowie są mile i często widziani w stolicy Francji. Przymierze fracusko - czechosłowackie odbiło się także na sporcie, więc w Paryżu grają mocno na tej strunie. W każdej prawie imprezie zawodowej biorą udział Czesi i Jaks po kilku takich mniejszych występach dostał się w łaski Jeff Dicksona, dzięki niemałemu sprytowi swego menażera Krassowskiego.

Owa łaska Jeff Dicksona objawiła się w sposób następujący: dla swego pupila Marcel Thila Dickson nie może znaleźć żadnego przeciwnika, więc menażer co pewien okres czasu stawia przeciwko niemu, kto się tylko nadarzy. Najwygodniejszy z racji narodowościowej okazał się Jaks, więc nuże forsować go na kandydata na tron mistrzowski.

Spotkanie Jaksa z Thilem naznaczone było na pierwsze dnie kwietnia. Ale wówczas Thil do walki nie stanął, tłumacząc się wybiciem palca.

Opinja czeska dopatrzyła się w tem tchórzostwa mistrza świata i już widziała go w przyszłym meczu na deskach. Innego rozwiązania tej walki nikt nie brał poważnie. Znalazł się nawet taki krytyk, który uznał, że tylko Jaks ma prawdziwy cios i odważył go się porównać nawet z nieżyjącym oddawna bohaterem ringu Burkem.

Opinja czeska okazała się bardziej naiwna, niż można się było po niej tego spodziewać. Gdy menażer Jaksa udzielił jeszcze prasie wywiadu, że domagać się będzie, aby mecz odbył się w czterouncjowych rękawicach, bo w takich Jaks ma większe nadzieje na znokautowanie przeciwnika, nikt już nie wątpił w możliwość porażki Czecha.

Temperaturę podniosła jeszcze o parę kresek bardzo dowcipna reklama menażera Jaksa. Oto, aby ustrzec się przed drugą odmową ze strony Thiela, Krassowski zaasekurował w angielskiem towarzystwie ubezpieczeniowem ręce Thiela na dość sporą sumę, która przypadłaby mu, gdyby się mistrz do walki nie stawił.

Ale Thiel do spotkania stanął i rozwiał wszelkie obliczenia Czechów. Asekuracja pozostała u Anglików, a tytuł mistrzowski u Thiela. Nadomiar złego nie Jaks posłał na deski Thiela, ale Thiel kilkakrotnie zapoznał Czecha z matą.

W prasie czeskiej panuje teraz ciężka żałoba. Ale nawet obecnie nie znalazł się nikt trzeźwy, któryby objaśnił Czechów, że padli ofiarą mistyfikacji największego w Europie geszefciarza sportowego Jeff Dicksona.

mil.

ZGODA FIŃSKO-SZWEDZKA

Datujący się od czasu zawieszenia Nurmiego konflikt szwedzko-fiński został wreszcie zlikwidowany. Na burzliwem posiedzeniu większością zaledwie jednego głosu zapadła rezolucja, domagająca się nawiązania stosunków z sąsiadami. Sport fiński złożył jednak na ołtarz zgody dwie ofiary. Ustąpił prezes Związku lekkoatletycznego Kekkonen i Paavo Nurmi, jako trener olimpijski długodystansowców.

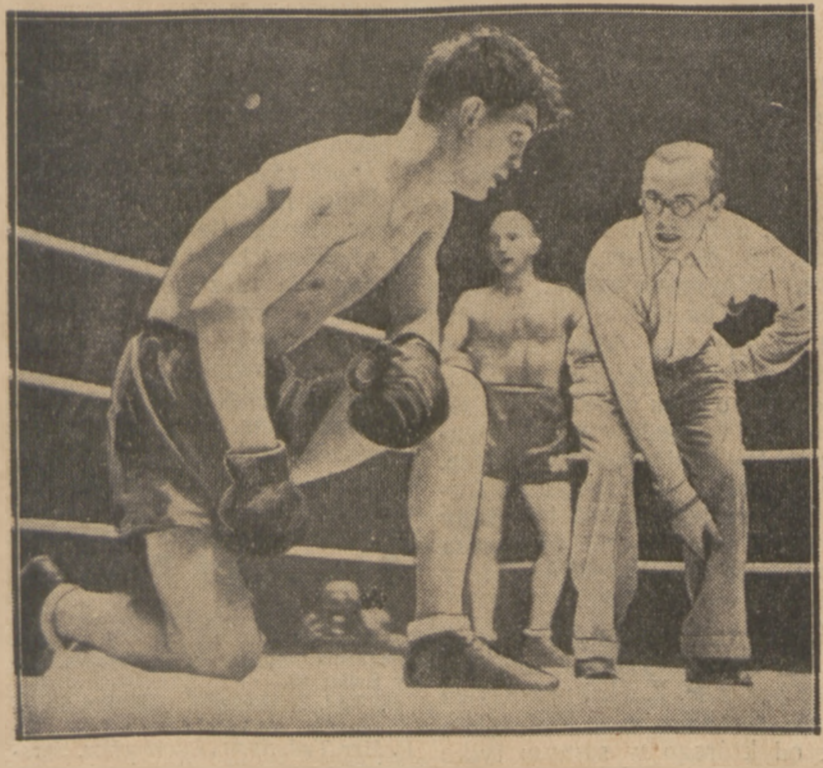
SCHMELING — BAER TO PLOTKA

Autorytatywne źródło niemieckie, oficjalna agencja telegraficzna kategorycznie stwierdza, że wszelkie wiadomości o zakontraktowaniu spotkania Baer — Schmeling przez Anglję na 17 sierpnia do Wembley nie odpowiadają prawdzie.

Baer pozatem odniósł w czasie treningu dość poważną kontuzję: odnowiła mu się dawna rana na piersi w okolicach serca. Baer został przewieziony do szpitala; stan nie jest groźny, ale wymaga operacji.



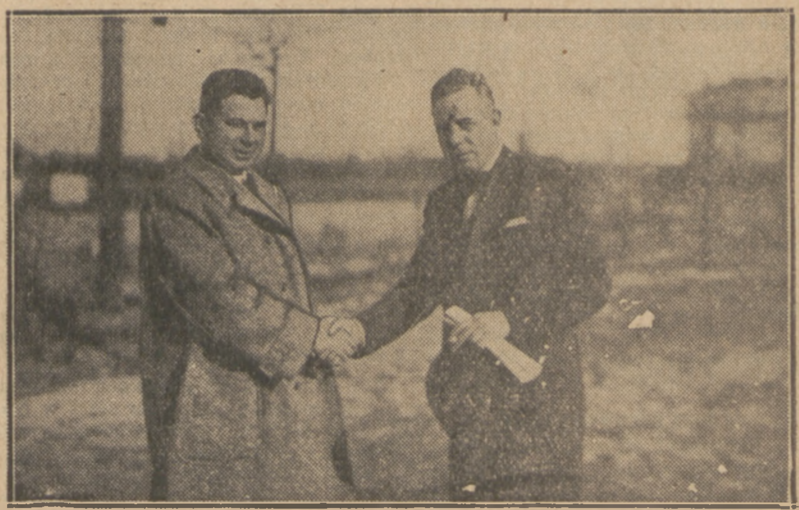
POR. JERZY ZABIELSKI
wielokrotny reprezentant szermierki polskiej opuszcza Warszawę niespodziewanie, przeniesiony do Bydgoszczy przez władze wojskowe.



JAKS U KRESU SWEJ „LEGENDY"
Powalony ciosami Thila Czechosłowak poddaje się w 14-ej rundzie.



WISŁA — CRACOVIA 4:0 (1:0)
Po rogu pod bramką Cracovii. Od lewej: Doniec, Radwański, Obtułowicz, Artur i Żiżka.



SPOTKANIE DWU TRENERÓW W ŁODZI
Na lewo Marjan Spojda, na prawo Billy Smith.

Od różowych nadziei-do zupełnego zwątpienia

Chronologiczna kronika „szans" Polski w meczu puharowym z Płd. Afryką

Porządnie musiano nastraszyć Afrykańczyków w Bournemouth, skoro zmienili oni nagle swój plan. Zrezygnowali z Berlina i jadą wprost do Warszawy. Chcą mieć cztery dni czasu, aby zapoznać się z placami i podpatrzeć polskich graczy, trenujących w najbliższem z niemi sąsiedztwie. Czy ta metoda doprowadzi ich do zwycięstwa? Zbliży napewno bardziej, niż mecze z Crammem i Henklem.

Południowa Afryka była „enfant terrible" dziennikarzy polskich. Nigdy jeszcze tak często nie musieli oni zmieniać swego zdania, jak w okresie od lutego do maja r. b.

Gdy wylosowaliśmy Afrykę za przeciwnika w lutym ucieszyliśmy się szczerze. Tenisiści polscy byli właśnie na Rivierze, rezultaty pierwszego turnieju były świetne. Tłoczyński pisał wesołe listy z Portugalji. Zdawało się, że w maju będziemy już u szczytu formy.

A Płd. Afryka? Nadchodziły już pierwsze wieści o przetrenowaniu Kirbyego, a o Farquharsonie jako singliście nie miano zbyt wysokiego pojęcia, pamiętając jego wyniki z przed 2 lat. To też wówczas cała Europa przyznawała nam szanse, my naturalnie jeszcze bardziej optymistycznie patrzyliśmy się w przyszłość.

Potem przyszły mistrzostwa Płd. Afryki i odkrycie Farquharsona jako singlisty. Zrzedły nam miny, choć jednocześnie nadeszło potwierdzenie wielkiego kryzysu formy Kirbyego. Na domiar złego Tłoczyński przerwał trening na Rivierze, przyznając się tem samem do swej niedyspozycji nerwowej.

Optymizm co do zwycięstwa zmalał, ale cios ostateczny zadały mu dopiero wyniki na turnieju z Anglkami i z Rot Weissem w Berlinie. Opinja polska orzekła jednogłośnie — nie mamy żadnych szans z Płd. Afryką.

Nie był to jednak koniec perypetyj. Bo oto nadeszło Bournemouth i klęska generalna Płd. Afryki. Tylko Farquharson zdał jako tako egzamin ze swych umiejętności, ale i on odkrył swe braki pod precyzją uderzeń rakiety Austina. Jednocześnie z obozu treningowego Polaków nadchodziły pomyślne wiadomości: Tłoczyński w spokoju i skupieniu cyzeluje swą formę fizyczną, forma psychiczna jest też bardzo dobra. Obiecuje nam nawet, w co zresztą nie bardzo wierzymy, że zagra z Płd. Afryką jak za najlepszych czasów. Taki jest stan rzeczy dzisiaj i nie wie le się już zmienić może.

Ani Polacy ani Afrykańczycy nie będą już grali żadnego meczu. Obie drużyny będą w spokoju szlifowały swą formę. Afrykańczycy i Tłoczyński zrobią w ciągu tych paru dni niewątpliwie szybkie postępy — bo mają wielkie zaległości. Zaawansowany już bardzo Hebda — stosunkowo mniejsze. Czas będzie więc sprzymierzeńcem Afrykańczyków, ale nie w decydującym stopniu.

Szanse? Nie silimy się na to, żeby je określić. Niewątpliwie są one zarówno po naszej stronie jak i Afrykańczyków, ale z przewagą gości. Mimo wszystko wznosili się oni w przeszłości na wyższe stopnie kunsztu, niż Hebda i Tłoczyński. Mają też jeden punkt murowany — dubla. Maksymalna nasza zdobycz, to dwa single z Kirbym i jeden z Farquharsonem, podczas gdy Afrykańczycy mogą wygrać nawet wszystkie gry.

Wyjaśnienie przyniesie dopiero pierwszy dzień meczu. Zapewne, zobaczymy Afrykańczyków na treningach, ale na obserwacjach tych lepiej nie polegać. A więc. Najlepiej może byłoby, gdyby los kazał nam zagrać odrazu „va banque", stawiając już w pierwszym dniu naprzeciw siebie pary Hebda — Farquharson i Tłoczyński — Kirby.

Bo pamiętajmy: Afrykańczycy nie znają tenisu polskiego i nie poznają go przed meczem. Jadą do Warszawy pod wrażeniem słów Perryego: „Uważajcie, bo was rozniosą", słowem boją się nas.

Trzeba więc pierwszego dnia stanąć na głowie, utrzymać ich w strachu, wstrząsnąć ich morale. Dlatego nie wolno dać Tłoczyńskiego odrazu na łup agresywnego, brutalnego niemal tenisu Farquharsona. Niech jego rozmach potknie się o spryt, finezję i spokój Hebdy.

Jeśli się uda pierwszego dnia, to wygramy prawie napewno. Może nawet będzie miał wtedy miejsce jeden z „cudów" sportowych i Afrykańczycy wyjadą z Warszawy pokonani 1:4.

Węgrzy w Katowicach

Budapeszt pewny zwycięstwa

nad tenisistami polskiemi

Budapeszt, 7 maja.

Swój pierwszy mecz międzypaństwowy rozegrają tenisiści węgierscy w dniu 14 — 16 maja w Katowicach. Spotkanie to będzie także początkiem wielkiego sezonu Węgier.

O drużynie węgierskiej i jej przygotowaniach rozmawiałem dzisiaj z kapitanem związkowym p. Arato, który scharakteryzował drużynę, jej siłę i nadzieje w sposób następujący:

„Do Polski jedzie pierwsza drużyna węgierska, by zmierzyć się z drugą reprezentacją Polski. Już to samo daje mi nadzieję, że w Katowicach będziemy faworytami. zwłaszcza, że twierdzę stanowczo, iż moi gracze nawet w spotkaniu z pierwszym garniturem Polski byliby równorzędnym przeciwnikiem.

Drużyna nasza grać będzie w następującym składzie: Gabrovitz i Ferenczy w dublu, Gabrovitz i Bano albo Straub w singlu. Kontuzja ręki naszej najlepszej tenisistki Baumgarten uniemożliwila nam niestety rozegranie singla pań i mixta.

Gabrowitz, pierwszy na liście węgierskiej, zadebjutował w tym sezonie pierwszorzędnie. Jego zwycięstwa budapeszteńskie nad Baworowskim i Matejką w 3, względnie 5 setach, dowiodły, że ten zaledwie 23-letni gracz będzie nowym Kehrlingiem tenisu węgierskiego. Jego praskie zwycięstwa w grze podwójnej dowiodły też, że jest on dobrym dublistą. We wrześniu przegrał na mistrzostwach Węgier z Tłoczyńskim i Wittmannem, ale od roku zrobił Gabrovitz ogromne postępy. Jego specyficzny styl — może taki sam jak Tłoczyńskigeo — jego forhendy wzdłuż linji, oto cechy charakterystyczne młodego mistrza Węgier.

Ferenczy — czwarty na liście węgierskiej, gra z Gabrovitzem w dublu. Ferenczy — lat 23 — wygrał niedawno w Pradze z Vodicką w 3 setach przegrał z Artensem w pięciu setach. Od dwu lat należy on już do naszych najlepszych, ale mamy nadzieję, że dopiero w tym roku wyrośnie z niego prawdziwy dublista. Gra przy siatce jest jego głównym atutem.

W singlu obok Gabrovitza wystąpi zwycięzca spotkania Straub — Bano, które odbędzie się w sobotę w ramach mistrzostw tenisowych Budapesztu. Obaj stoją na tym samym poziomie. Na liście zajmują II względnie III miejsce. Bano ma, być może, lepsze imię na arenie międzynarodowej, Straub zato jest spokojnym pewnym graczem.

Drużyna węgierska opuszcza Budapeszt w poniedziałek rano, Gabrovitz jedzie z Katowic do Paryża na mistrzostwa Francji.

— Zwycięstwo Węgier — oto moja prognoza — zakończył swą rozmowę p. Arato.

Mecz rewanżowy Polska — Węgry odbędzie się na Węgrzech w uzdrowisku letniem Balaton Almadi pod koniec lipca. Pozatem świat tenisowy Węgier czekają jeszcze następujące ważne spotkania: w połowie czerwca trójmecz Włochy — Czechosłowacja — Węgry w Budapeszcie, 3 lipca Węgry — Włochy w Trieście, koniec sierpnia wielki turniej międzynarodowy w Budapeszcie wrzesień: międzynarodowe mistrzostwa Węgier.

Francja ma głos

Ciężką walkę i sukces

przepowiadają Polsce Gillou i Estrabeau

Paryż, w maju

Prezesa Gillou znalazłem w Lasku Bulońskim, na terenach Racing Clubu. Przyglądał się właśnie z dumą robotom przy wykańczaniu pięknej, umieszczonej wśród kortów tenisowych, pływalni. Wyjawiłem mu cel mej wizyty i poprosiłem o opinję o meczu Płd. Afryka — Polska.

— Przewiduję walkę ogromnie zaciętą, lecz zupełnie wyrównaną — odrzekł mi uprzejmie p. Gillou— O wyniku spotkania powinien zadecydować doubel, a to, jak wiem, jest waszą „piętą achillesową"; ale znów wasze szanse wyrównuje własny teren i własna publiczność. A to jest kolosalny atut, który powinien znaleść oddźwięk w graczach polskich. Jeśli nie czujecie się na siłach wygrać grę podwójną, musicie zwyciężyć w trzech singlach. A to, sądząc po dotychczasowej formie afrykańczyków, jest zupełnie możliwe. Kirby gra o klasę gorzej niż w roku zeszłym, a Farquharson nie wykazał się w tym roku jeszcze żadnem poważnem zwycięstwem. Młodym nie powiodło się jakoś na mistrzostwach Anglji i jeśli nawet który z nich uwzględniony będzie w reprezentacji, to nie powinien być groźnym przeciwnikiem ani dla Hebdy, ani dla Tłoczyńskiego.

Przechodząc do waszych graczy, muszę przyznać, że większe zaufanie mam do Hebdy. Podziwiałem jego wspaniałe wyniki na Rivierze, czytałem też, że bardzo dobrze grało mu się z Anglikami w Warszawie. Tłoczyńskiemu jakoś się w tym roku nie wiedzie. Myślę, że te niepowodzenia spowodowane są chwilowym spadkiem formy, a u gracza o takiej klasie nie jest to niebezpieczne, gdyż forma wraca zwykle bardzo prędko, to też na mecz z Afryką będzie już z pewnością w pełni swych umiejętności.

Chce pan koniecznie bym postawił prognostyk? Dobrze — przewiduję więc wynik 3:2, ale na czyją korzyść, to powiem panu dopiero 20 maja.

Miałem już opuścić stadjon, gdy ujrzałem zdaleka Estrabeau, ale bynajmniej nie na korcie. Sympatyczny trener wisiał w towarzystwie różnych młodzików na drążku i pod komendę „mistrza" od gimnastyki, na wszystkie strony wykręcał ciało.

— Dobrze, że uwolnił mnie pan od tej męki — zawołał zeskakując z przyrządu — myślałem, że mi wszystkie kości połamią. Ale, co słychać w Polsce, co stało się Tłoczyńskiemu? Musi się „wziąć w kupę", jeśli chcecie wygrać z Afryką.

— Właśnie à propos spotkania, jaki pan wynik przewiduje?

— Powinniście wygrać, choć będzie wam ciężko. Przemawia za wami to, że gracie u siebie i na twardych kortach, do których afrykańczycy nie są przyzwyczajeni. Na doubla nie liczcie, ale jeśli gracze polscy będą u szczytu swej formy, śmiało wygrać mogą, nawet wszystkie cztery single. To jest naturalnie tylko możliwość „papierowa". Na to trzebaby „dobrego dnia" Hebdy, no i Tłoczyński musiałby „wrócić do siebie", ale to wszystko nie jest tak trudne.

Polubiłem bardzo tych chłopców, to też cieszę się ogromnie, że niedługo zobaczę ich w Paryżu. Nie wątpię, że jako zwycięzców.

J. Gryżewski.

Ostatni dzień obozu hazenistek

Skład na mecz z Jugosławją

Obóz hazenistek przed meczem z Jugosławją kończy się za pięć dni. Po trzydniowej przerwie nasze panie wyszkolone przez kpt. Barana, Kłyszejkę i Lipińskiego, staną przeciwko siódemce reprezentacyjnej Jugosławji.

Obóz rozpoczął pracę 29 kwietnia, właściwie „rozkręcił się" na dobre jednak dopiero 6 maja, kiedy przyjechała drużyna łódzka: Głażewska, Gruszczyńska i Filipiakówna. W czwartek komplet łodzianek na obozie uzupełniła Kasperska.

Z 24 wyznaczonych zawodniczek nie wszystkie się stawiły. M. in. brak było Olesińskiej i Duchówny.

Brak jest również świetnej strzelczyni i wielokrotnej reprezentantki Polski Kameckiej, co znacznie osłabia nasz skład. Według oficjalnej wersji Kamecka nadwyrężyła palec na nartach. Podobno jednak czuje się ona teraz źle i nie chce się przemęczać na meczu z Jugosławją.

Na obozie jest jednak 14 zawodniczek, to też mogą z sobą rozgrywać swobodnie mecze treningowe.

Nie wszystkie panie, skoszarowane na obozie, odznaczają się dobrą techniką. To też trener obozu nie mógł się ograniczyć do pracy nad taktyką gry.

Komendant obozu, p. Lipiński, codziennie przed i popołudniu zarządzał 2-godzinne mecze treningowe. Trener Kłyszejko popołudniu uczył taktyki gry, a kpt. Baran teorji. Rano odbywała się nadto gimnastyka.

Poważną zdobyczą obozu są też narodziny drugiego ataku reprezentacyjnego: Kryżanka (Warta)— Łasiówna (AZS — Poznań) — Sekułówna (KPW — Poznań), który w tej chwili przedstawia dość dużą wartość.

Skład Polski na mecz z Jugosławją musi być, zdaniem naszem, ustalony już w najbliższych dniach, aby dać możność paniom zgrania się. Pan Lipiński z ujawnieniem składu wstrzymuje się do 16 b. m., co nie jest słuszne.

Skład Polski na mecz z Jugosławją powinien wyglądać w sposób następujący: w bramce Stefańska (AZS — W-wa). Na tej pozycji niema lepszej w Polsce. Jej wzrost 177 ctm., szybka reakcja, inteligencja pasują ją na to stanowisko.

Obrona Olczakówna (Polonia). Jej zawziętość i zdecydowanie daje rękojmię, że wywiąże się ona dobrze ze swoich obowiązków.

Pomoc: Filipiakówna i Kasperska (SKP). Twardość, rutyna, szybkość, dobre zasilanie ataku piłkami tworzy z nich pomoc bez zarzutu.

Atak: Głażewska, Gruszczyńska (SKP) i Wiszniewska (AZS—Warszawa). Cała trójka doskonale strzela, jest szybka i gra inteligentnie. Zresztą znają się doskonale i wzajemnie się rozumieją.

Jako rezerwową do obrony wystawiamy Jasną - Jaśnikowską.

Sędzią meczu Polska — Jugosławja będzie najpewniej p. Stanisław Lipiński. Jugosłowianki przyjeżdżają do Warszawy 17 b. m. i zamieszkają w hotelu stadjonu Wojska Polskiego.

m. la.

60 widzów w Krakowie

na występie Jędrzejowskiej

Nie zawsze pisze się o rzeczach ważnych i sensacyjnych; czasami warto się jednak zastanowić nad drobnemi i napozór tylko nieciekawemi szczegółami...

Wobec 60 (słownie: sześćdziesięciu!) płacących widzów odbył się pierwszy, a może i ostatni w tym roku w Krakowie występ jednej z czołowych tenisistek świata — Jadwigi Jędrzejowskiej.

Tak! Kraków był, jest i będzie miastem piłki nożnej i np. spotkanie Olsza II — Nadwiślan jest widocznie bardziej ciekawe aniżeli gra Jędrzejowskiej, która, śmiało napisać można nie ma równej sobie w: Austrji, Belgji, Czechach, Włoszech, Węgrzech, Jugosławji, Rumunji, Hiszpanji i t. d.

Reklamy wielkiej nie było, ale kto wie, czy lepiej nie byłoby zorganizować podobne otwarcie sezonu (finansowo) w Bochni lub Tarnowie, nie mówiąc np. o Bielsku!

Pozwolimy sobie przytoczyć kilka ciekawych momentów tych gier, w których każdy z aktorów zaprodukował coś nowego: Jędrzejowska znakomity serwis i zupełnie już ustaloną formę, a co najważniejsze, ochotę i powagę w grze, trener Jasiński — olimpijski spokój, bardzo dokładne uderzenie, chociaż nie bardzo „soczyste", Horain — zbyt okrągłą formę (ale ciała) Szyszko — 4 doublefaulty w pierwszym gemie serwisowym, Ciężak — rakietę za 10 złotych (rama 7 zł., struny 3 zł.), Navratil — kilka smeczów, a Eder — ogólny poziom tenisu krakowskeigo.

A. Z. S-owi należą się słowa uznania za wprowadzenie bezpłatnych wstępów dla młodzieży niżej lat 15.

Gospodarze ogłaszają za naszem pośrednictwem: „Zapraszamy młodzież szkolną całego Krakowa na wszystkie gry tenisowe, które odbywają się codziennie w Parku Krakowskim". Ponadto ma A.Z.S. przeznaczyć 2 godziny gry z trenerem tygodniowo dla niestowarzyszonych seniorów.

(ja)

Notatnik lekkoatletyczny

Narodowy Bieg naprzełaj, odłożony spowodu fantastyczne śnieżycy, przeprowadzony zostanie na terenie stolicy w nadchodzącą niedzielę.

Ogółem zgłosiło się do biegu ponad 400 zawodników, którzy startować będą w 3 kategorjach. Na pierwszy ogień o godz. 13.45 pójdą juniorzy i młodzież szkół średnich. Trasa tego biegu wyniesie 3 kilometry. O godz. 16.20 odbędzie się start najciekawszej grupy zawodników stowarzyszonych (7 kilometrów), a o godz. 17-ej — start zawodników niestowarzyszonych oraz członków organizacji p. w. i w. f. Zawody odbędą się na terenie lotniska.

W biegu nie wezmą udziału członkowie obozu przedolimpijskiego (Noji, Fiałka, Garncarz i Kuligowski), a także i Strzałkowski, który właśnie tego dnia opuszcza Warszawę, udając się do swego rodzinnego miasta na tradycyjny bieg „Dziennika Białostockiego".

O faworytach biegu dla niestowarzyszonych i dla juniorów nie możemy nic powiedzieć, natomiast w biegu seniorów faworyzujemy Karczewskiego (Warszawianka), Duplickiego (AZS) i Puchalskiego (Warsz.), w podanej kolejności.

(T.).

SUKCES KUCHARSKIEGO.

W dniu 5 maja odbył się w Białymstoku Bieg Narodowy na przestrzeni 4.700 mtr. Na starcie stanęło 306 zawodników łącznie ze szkołami i junjorami.

Ładna pogoda ściągnęła około 5 tys. publiczności, co jest rekordem Białegostoku, to też organizatorzy mieli trudne zadanie do spełnienia.

Po strzale zawodnicy ruszają zwartą masą masą, po paru metrach wysuwa się na czoło Kucharski i zaczyna prowadzić w dosyć ostrem tempie, potem dochodzi go Półtorak; obaj odrywają się od reszty. Następną grupę prowadzi Czternastak z P. Z. Inż. W tej kolejności przechodzą zawodnicy całą trasę, dopiero na 300 mtr. od mety Kucharski wpada na jakąś niewiastę i oboje przewracają się; korzysta z tego Półtorak, mija Kucharskiego i mając przewagę 15 mtr. zaczyna finiszować. Kucharski podnosi się, robi zryw, odrabia stracony teren i przychodzi do mety jako pierwszy w czasie 15:28.4. 2) Półtorak 4 mtr. wtyle, obaj z Jagiellonji. O 300 mtr. za nimi przychodzi dopiero Czternastak, 4) Adamski (Ognisko), 5) Kwasiborski, 6) Wasilewski (Zw. Rez.).

Dnia 12 maja r. b. odbędzie się III doroczny Bieg Naprzełaj „Dziennika Białostockiego" o nagrodę przechodnią. Jagiellonja zgłosiła 14 biegaczy z Kucharskim, Półtorakiem, Strzałkowskim, Majem i Ewersem na czele.

Noji otrzymał wyjątkowo pozwolenie od kierownictwa obozu na start w biegu 5000 mtr. w ramach meczu o mistrzostwo drużynowe Warszawy Legja — PKS., który odbędzie się w niedzielę. Noji otrzymał jednak nakaz oszczędzania się.

Rekord godzinny Freyera zamierza zaatakować maratończyk Gancarz w „dniu PZLA" 29-go maja. Ma on ku temu duże szanse. Obecny rekord wynosi 17 klm. 279 mtr.

Jabłoński—Hebda II Lwowa

Tenis lwowski posiada swoje specyficzne oblicze, niespotykane w innych miastach. Na pierwszy plan wysuwa się duża liczba grających, zwłaszcza młodzieży. To też Lwów ma wszelkie dane, aby stać się w przyszłości kuźnią talentów tenisu polskiego, któremu tak braknie narybku. Na fakt ten winien P. Z. L. T. zwrócić baczniejszą uwagę, zwłaszcza że juniorów, mogących się wykazać pewną formą zawodniczą jest około 30-tu, a drugie tyle w wieku do lat 16 trenuje zawzięcie i rokuje wielkie nadzieje na przyszłość.

Czy jednak kluby lwowskie będą mogły umożliwić dalszy postęp, czy ułatwią im warunki wybicia się na arenie tenisowej—oto poważne pytanie, które czeka rozwiązania.

Na froncie turniejowym zaszły ciekawe zmiany L. K. T., dzierżący dotychczas bezapelacyjnie prym, został poważnie zagrożony przez K. T. 24. klub skupiający poważną liczbę juniorów — oraz przez „Pogoń", w której nowoodkryta gwiazda, extrener W. Jabłoński po rocznej „pokucie" zabłysnął piękną, efektowną gra.

Przechodząc do szczegółowego omówienia lwowskiego tenisu — pierwsze miejsce należy oczywiście do Hebdy, którego prymat nie został dotychczas zachwiany chociażby utratą seta.

Za nim idzie wyrównana grupa, złożona z wytrawnych zawodników turniejowych: Altschüller, J. Jabłoński (brat), Kołcz I, Kołcz II i oczywiście wspomniany Władysław Jabłoński. Ten ostatni wysunie się prawdopodobnie na drugie miejsce po Hebdzie.

Gracz ten posiada wspaniałe uderzenie z obu stron, bardzo piękną długą piłkę, tak że już dzisiaj prorokuje się mu 5, 6 miejsce w Polsce, a o ile poprawi taktykę gry i nabędzie rutyny turniejowej, znawcy przebąkują o pokonaniu Tarłowskiego i Wittmanna.

Altschüller zabrał się w tym roku do solidnego treningu, jest w znakomitej formie i gra jego podniosła się o klasę. Jabłoński J. i Kołczowie grają dobrze i pewnie, większych jednak nadziei na przyszłość nie budzą.

Natomiast właśnie nadzieją tenisa lwowskiego jest młody 19-letni Löwenherz (znany ping-pongista), którego znakomita technika uderzenia, i na wysokim poziomie stojąca gra przy siatce dobra kondycja fizyczna i wielka ambicja — każą mu wróżyć naprawdę wielką przyszłość. Już w ubiegłym roku reprezentował Lwów w dublu z Hebdą.

Od Löwenherza poczynając wszystkie miejsca następne należą do juniorów. Stenzel, Chlipalski, Kurman, Holländer, a potem najmłodsi — Tennenbaum, Cieślikowski z całą pewnością za rok lub dwa dadzą się poznać tenisowi polskiemu i miejmy nadzieję, że usuną troskę P. Z. L. T. o wieczny brak narybku.

Wogóle w lwowskim światku tenisowym dobrze się dzieje. Jest zainteresowanie, zapał, młodzież. Władze klubowe mówią o turniejach, o wysyłaniu graczy... Sezon rozpoczęto (rzecz we Lwowie niewidzialna), z początkiem kwietnia, a 5 maja odbył się turniej „Pogoń — K. T. 24" z wynikiem 6:3.

Narciarze--olimpijczycy zatwierdzeni

P. K. Ol. zatwierdził ostatecznie proponowaną przez Związek Narciarski grupę 11-tu narciarzy — olimpijczyków w składzie następującym: Bochenek, Czech, Górski, Jabłoński, Karpiel, Łuszczek, A. Marusarz, St. Marusarz, Woyna-Orlewicz, Weinschenk, Zajona.

Równocześnie Komitet Olimpijski zastrzegł się, że grupę powiększył o 3-ch zjazdowców jedynie ze względów propagowania tej tak zaniedbanej w Polsce, a lansowanej w Europie konkurencji i że stworzenie tej grupy — rzecz jasna — nie przesądza bynajmniej liczebności narciarzy polskich w Garmisch.

Dziwi nas jedynie dlaczego P. K. Ol. nie skorygował listy podane przez P. Z. N. i pozostawił wśród olimpijczyków Jabłońskiego, od którego w samym tylko Zakopanem jest kilku lepszych zjazdowców.

Narciarze — olimpijczycy złożą przysięgę olimpijską w dniu 26 b. m. w Zakopanem.

Dr. Lewald prezes Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego i sekretarz generalny tej instytucji W. Diem zawitają do Warszawy w dniach między 20 a 24-ym m.

Ekscelencja (taki posiada tytuł oficjalny) Lewald wygłosi w Warszawie niezwykle ciekawy odczyt o przygotowaniach do Olimpjady w Garmisch i w Berlinie, ilustrowany odpowiednią ilością wspaniałych przezroczy.

Rzecz jasna, głównym celem przyjazdu dr. Lewalda będzie nawiązanie z P. K. Ol. ściślejszego kontaktu.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Sprad., Brodnica. „Tennis" prześle Panu za zaliczeniem Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy Świat 69.

P. Tad. Wojtkowiak, Rawicz. Zdjęcie zamałe. Nie skorzystamy.

P. Mgr. Tad. Sypn., Inowrocław. Sprawa istotnie niemiła. Powinien interwenjować Związek. Zgłosić się trzeba do WKS. Legja s. ten., która organizuje ten mecz.

„Miłośnik Sportu", Ostrołęka. Był tylko Barnes, ale nie skoczył. Wymiar 50 mtr. Tak.

Nr 61: przeciwnik Austrja, teren Wiedeń

Charakterystyka naszych niedzielnych przeciwników

Nie pod dobremi auspicjami roz poczyna piłkarstwo polskie swój tegoroczny wielki sezon między narodowy.

Na mecz z Austrją szykował się PZPN, szykował się kapitan sportowy p. Kałuża, szykowała się wreszcie opinja oddawna i słusznie przykładała do niego wielkie znaczenie.

Bo co tu dużo mówić: Wiedeń, Praga i Budapeszt, a przede wszystkiem Wiedeń, jest tem centrum, gdzie ukuwa się opinję o nowych wielkościach piłkarskich, ale równocześnie gdzie grzebie się też bez żadnych sentymentów nieuzasadnione sny o potędze.

My marzyliśmy o pierwszem: myśleliśmy nie bez słuszności, że starannie dobrana drużyna, jeśli nawet nie potrafi ciężkiego spotkania z reprezentacją Austrji rozstrzygnąć na swą korzyść, to w każdym razie zademonstruje walory zespołowe i indywidualne tej klasy, że koneserzy wiedeńscy poza głośnemi pochwałami, powiedzą sobie po cichu: dzielni, pojętni chłopcy — może być z nich pociecha.

Dziś, niestety, pewności tej nie mamy. Ubytek dwu najwybitniejszych indywidualności — Wilimowskiego i Martyny musi, bez względu na najkorzystniejszy nawet dla nas przebieg spotkania, obniżyć poziom gry zespołu polskiego.

Nie jest to bynajmniej jednak równoznaczne z ewentualnością, że Polacy nie zagrają w Wiedniu nawet doskonale, a nawet że uzyskają jaknajlepszy dla siebie wynik cyfrowy.

Gdyby ta ostatnia ewentualność miała miejsce, każdy rozumie jak niepomiernie ucieszyliby się wszyscy miłośnicy piłkarstwa polskiego. Do szeregów naszych żelaznych reprezentantów zdobylibyśmy bowiem dwa nowe nazwiska i w ten sposób powiększyłaby się wreszcie tak dotychczas ograniczona kadra pełnowartościowych reprezentantów.

To są jednak, póki co, nasze pobożne życzenia. Natomiast patrząc na spotkania wiedeńskie okiem objektywnem, czy jak kto chce — pesymistycznem, należy stwierdzić, że jedenastkę polską czekają tam ciężkie opresje.

Jeżeli jednak nikt niema prawa żądać od naszych graczy zwycięstwa, o tyle wszyscy oczekują od nich walorów niejednokrotnie o wiele cenniejszych, niż wszelkie sukcesy cyfrowe. Chcemy, aby grali oni fair, ambitnie, po rycersku, aby do ostatka byli mocni duchem, aby biła w nich wola walki.

Walory te, a zwłaszcza ich suma nie jest nigdy, nawet mimo klęski, pozycją przepadłą. One bowiem, a nic co innego, tworzą mocne fundamenty sportu, na nich buduje się jego przyszłość i wielkie korzyści dla Państwa i społeczeństwa, a drużyna, która walory te posiada rzeczywiście — napewno, prędzej czy później zacznie kroczyć od zwycięstwa do zwycięstwa.

W czwartek ub. dyktator sportu austrjackiego Hugo Meisl, ustalił skład na mecz z Polską. Brzmi on następująco: Raftl (Rapid); Jestrab (Rapid), Tauschek (Rap.); Wagner (R), Hoffmann (Vienna), Skoumal (Rap.); Vogel II (Admira), Hahnemann (Admira), Steiber (Adm.), Binder (Rap.), Pesser (Rap.). Zapasowi: Franzl (Sportklub) i Lebeda (Libertas). O wartości tego zespołu można dużo pisać; wystarczy powiedzieć, że Rapid, na którego szkielecie Meisl oparł reprezentację, jest mistrzowską drużyną Austrji.

Polacy przeciwstawią wiedeńczykom skład następujący: Fontowicz; Michalski, Bułanow; Kotlarczykowie, Haliszka; Riesner, Pazurek, Scherfke, Matyas, Wodarz. Rezerwa: Albański, Giemza i Zwierz.

Skład zespołu austrjackiego, w którym widzimy niemal wyłącznie nazwiska wypróbowane w wielu meczach międzynarodowych świadczy o tem, że Hugo Meisl zrezygnował z wszelkich eksperymentów i postanowił zwyciężyć Polskę jaknajwyżej, ratując w ten sposób mocno ostatnio nadszarpnięty autorytet piłkarstwa austrjackiego.

Przyjrzyjmy się teraz sylwetkom naszych przeciwników: bramkarz Raftl od czterech już lat piastuje tę godność w drużynie mistrza Austrji; w reprezentacji swego kraju grał poraz pierwszy w r. ub. na meczu ze Szwajcarją, a ostatnio w walce z Czechosłowacją 15 kwietnia w Pradze (0:0) był bohaterem tego spotkania.

Obrońcy, koledzy klubowi Raftla — Jestrab, wysoki, chudy i bodaj nieco flegmatyczny jest dopełnieniem świetnie przez pełnego temperamentu Tauschka.

Środkowy pomocnik Hoffmann, to uosobienie ambicji, popartej wyjątkową pracowitością. Barwy Austrji reprezentował już ponad 30 razy. Jego słabą stroną jest często niewytrzymywanie tempa do końca gry, więc i pod tym względem konkurować będzie z Kotlarczykiem.

Wagner i Skoumal, uczestnicy ostatniego meczu Austria — Czechosłowacja reprezentują szczyty trudnej gry bocznych pomocników. Zwłaszcza Wagner ma za sobą wspaniałe laury, które zdobył przedewszystkiem na mistrzostwach piłkarskich we Włoszech.

W napadzie z gwiazd pierwszej wody widzimy Vogla II, ostatniego Mohikanina z czasów świetności „Wunderteamu", oraz Bindera, najlepszego strzelca Ligi austrjackiej, przysięgłego egzekutora wszystkich rzutów wolnych i, rzecz jasna, karnych.

Kierownik napadu Stoiber znalazł się w reprezentacji dzięki świetnej formie, którą błysnął ostatnio w meczach Admiry. Hahnemann słynie jako doskonały dribler i strzelec, a co do Pessera, to lewe skrzydło jest jego właściwem miejscem i oczekuje się od niego, że zagra tu lepiej, niż na prawem skrzydle, gdy grał przeciwko Manchester City.

Opinja prasy wiedeńskiej

Sporttagblatt w omawianiu składów podkreśla, że coprawda oba teamy są sobie równe, ale daje między wierszami do zrozumienia, że team przeciw Polsce jest silniejszy.

Team „węgierski" w składzie — Placer; Pavlicek (Admira), Sesta (Austria); Braun, (Wacker), Urbanek (Admira), Nausch (Austria); Zischeck, Hanreiter (Wacker), Bican, Durspekt, Vogl I (Admira) — spotyka się z ostrą krytyką na każdej pozycji, team przeciw Polsce z pełną aprobatą.

Sporttagblatt pisze: Drużyna, która wystąpi przeciw Polsce ma w każdym razie przynajmniej te przewagę nad drużyną węgierską, że jest o wiele bardziej jednolita. Opiera się ona przedewszystkiem na graczach Rapidu, na jego bloku obronnym, który zdał egzamin na meczu z Anglikami, na jego pomocnikach bocznych, do których co prawda teraz nie ma się zbyt wielkiego zaufania i na lewej stronie ataku Binder — Pesser. Środek ataku Stoiber ma po prawej stronie swych kolegów klubowych i powinien nadto znaleźć silne poparcie w dobrze sobie znanym Hoffmannie."

Trochę cyfr

Występ wiedeński będzie naszym 61-ym meczem międzypaństwowym, przyczem dwukrotnie graliśmy już z Austrją, ale przeciwko zespołowi amatorów, bijąc ich 3:1 w Krakowie i Grazu. Polska zdobyła wtedy w r. 1930 puhar Europy środkowej.

Nowicjuszy, w dosłownem znaczeniu, drużyna nasza nie zawiera wogóle. Fontowicz, Albański, Bułanow, Zwierz, Kotlarczykowie, Wodarz, Matjas, Pazurek i Riesner — grali już wielokrotnie w reprezentacji. Haliszka debjutował przeciwko Łotwie w Rydze (6:2), Szerfke — przeciwko Łotwie w Warszawie (2:1), Michalski był rezerwowym w Belgradzie (1;4), a Gemza — obecny rezerwowy — jest otrzaskany w bojach międzynarodowych podczas licznych wypraw Ruchu.

7 drużyn ligowych i jedna A-klasowa złożyły się tym razem na 14-kę reprezentacyjną, udającą się do Wiednia. Najliczniejszy udział ma w niej Garbarnia (3), Wisła, Warta, Ruch i Pogoń (po 2), Polonia, Warszawianka, Naprzód (po 1).

Na cześć reprezentacji piłkarskiej Polski w sobotę dn. 11 b. m. odbędzie się w Konsulacie R. P. w Wiedniu specjalne przyjęcie, na którem będzie również obecny zarząd Austrjackiego Związku Piłki Nożnej.

Martyna odczuł nawał kar, jakie spadły na niego ze strony PZPN-u, Komitetu Olimpijskiego, Legii i Ligi w sposób bardzo bolesny.

Ale więcej, niż wszelkie dyskwalifikacje, reprezentanta Polski boli strona moralna fatalnego incydentu. Widzi on teraz w pełni swój błąd i nie może odżałować, że przecież nie zeszedł z boiska.

Moment ten podkreślamy z całem zadowoleniem: męskie przyznanie się do winy, a nie zwalanie jej na innych odkryło nam nowego, nieznanego dotąd Martynę: sportowca, który zdaje sobie sprawę, że dyscyplina musi być podstawą wszelkiej naprawdę twórczej pracy.

Korespondencje z całego kraju

WŁOCŁAWEK. Zawody „Dnia WKS Cujavia": Naprzełaj (3.500 m.) 1) Wasilewski (Brześć Kuj.) 10:03,5, 2) Grzeskowiak, 3) Jakubowski, 100 m. Quandt (Izb. Handl.) 12, 2) Bulewski, 3) Zgliński. Siatkówka: Gimn. Długosza — WKS 2:0, boks: wygrał Zasadziński (Strz.) i Cukier (WKS); rzut granatem 1) Sobieraj 59,85; skok wdal: Quandt 574; 800 m. 1) Wasilewski 2:16. Kolarstwo 16 klm.: 1) Zawicki (TKW) 36:57; piłka nożna WKS Cujavia — Orlęta (Aleksandrów) 3:0 (2:0). Bramki: bracia Kozłowscy i Kotlarski. Sędzia por. Wroński. Organizacja b. dobra.

KĘPNO. Polonia komb. — Bolesławianka 7:2. Mecz powyższy rozegrany w Bolesławcu przyniósł łatwe zwycięstwo komb. Polonii w której wyróżnił się b. gracz 04 Schalke-Grajewski. Sokół — Pogon (Poznań) 9:0. Mecz o wejście do A-klasy P. O. Z. P. N.

TOMASZÓW MAZ. Narodowy bieg naprzełaj: 1) Wochna 14:59,4, 2) Kisielewski, obaj z TPSJ, który zdobył nagrodę dyr. Hertza. Piłka nożna: Hakoah — Skra (Piotrków). Przy stanie 2:1 dla Hakoahu. Skra zeszła z boiska. Sędzia p. Grimelsen. Młot — Strzelec 4:1 (1:1). Tomaszowianka — Hapocil 9:0 (5:0).

KATOWICE. Rozgrywki piłkarskie w klasie A. podokręgu robotniczego, dała następujące wyniki: RKS Wielkie Hajduki — Tur Mysłowice 2:0 (1:0). Sędzia p. Wieczorek — dobry.

RKS Biała Przemsza (Jęzor) — RKS Naprzód (Murcki) 1:0 (0:0). Sędziował p. Penczek.

RKS Gwiazda (Borki) — RKS „Tur" Szopienice 5:2 (3:0).

„Typografja" — RKS Siła (Janów) 2:1. Mecz został po 20 minutach przerwany i to naskutek znieważenia sędziego przez graczy Janowa (hr.).

NOWY TARG. W Narodowym biegu naprzełaj zwyciężył Szochtowski (Strzelec). Startowało 50 zawod.

Staraniem komendanta PW i WF p Lewandowskiego utworzono tu podokręg lekkoatletyczny i wybrano Zarząd w składzie: prezes, kpt. Dobrucki członkowie, mgr. Kossek, inż. Papier, Simszkiewicz, dr. Lorenc.

Egzamin na sędziów PZLA zdało z pośród 16-tu kandydatów 14-tu.

RAWICZ. Boks: Strzelec (Krotoszyn) — Strzelec (Rawicz) 9:5. Wyniki od muszej do półciężkiej: Skudławski (K) zwycięża przez techn. nokaut w III Jędrzejczyka (R), Kukiełczyński (K) zwycięża na pkt. Rajbena (R), Nowak (K) przez techn. k. o. I rundzie Lentwojta (R), Nowak II (K) nieznacznie na pkt Karkosza (R), Doliński (R) na punkty zwyc. Nowackiego (K), „Ślązak" (R) na pkt. Trufaja (K) Radojewski (R) remisuje z Sekulakiem (K). Sędziował w ringu i punktował prof. Jurkowski dobrze.

TARNÓW. Jutrzenka — Samson 1:1 (0:1). Mistrz. kl. B. Lokalne kluby żydowskie. Bramki: dla Jutrzenki Haber, dla Samsona Weiss. Sędziował b. dobrze p. Grüss.

Makkabi (Jasło) — ŻMS 6:1. Drużyna ŻMS prawdopodobnie opuści w tym roku szeregi klasy B. Sędziował dobrze p Kulczyk.

HAJNÓWKA PWL. Rezerwa (Bielsk Podl.) — PWL 7:0 (5:0). Bramki uzyskali: Jarzęcki 3. Majewski 2 i Feldman 2. Sędziował p. Ziółkowski.

Boks: PWL (Tartak) — PWL (Kolejki) 12:0. Wygrali Drapało v. o., Jewdokimow, Jatczak (T), Mikłasiewicz (T), Kraszewski (T) Cichy II (przez k. .o). Sędziował p. Nowakowski z Białegostoku.

PROTEST UNJI, SOSNOWIEC w sprawie meczu mistrzowskiego z Sarmacją w Będzinie został przez Podokręg Zagł. Dąbr. odrzucony

JĘZOR. RKS Biała Przemsza — RKS Naprzód (Murcki) 1:0 (0:0). Poziom niski Jedyną bramkę zdobył „Ostrogórski". Sędziował dobrze p. Penczek.

PRZEŁAJKA. Strzelec — Sokół 0:0. Ostra gra obu drużyn.

PIOTRKÓW. Concordja — Ruch 6:2 (2:0). Mistrz. kl. B. Bramki uzyskali: Nonas (3), Szałapski, Drozdowski i Pietrzyk. Obrona Concordji: Pietrzyk, Wolski i Ibroń, grała znakomicie. Sędziował dobrze p. Gutmann.

Kolejność w tabeli o mistrz kl. B. przedstawia się obecnie: 1) Concordja 15 p., 2) KKS 14 p., 3) Lechja 8 p., 4) Skra 7 p., 5) Ruch 5 p., 6) Hakoah 5 p., 7) MKS 4 p.

TCZEW. Bieg naprzełaj o puhar „Dnia Tczewskiego" na dystansie 2.700 m. Zwyciężył Kuchciński z Wojsk. Kl. Sport., 2) Narloch — Sokół, 3) Drożdzik — KSZw. Strzel. Pozatem odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których uzyskano wyniki: 100 m. 1) Dunecki Gmin. K. Sp. 11,5, skok wwyż 1) Żukowski Gmin. K. Sp. 147, skok wdal 1) Dunecki 622, tyczka 1) Schroeder Gmin. K. Sp. 34,40 m..

Sokół — Wisła 2:1. Szczęśliwa wygrana Sokoła.

Poświęcenie nowowybudowanego stadjonu wraz z świętem w. f. i p. w. odbędzie się w Tczewie 2 czerwca. Stadjon posiada bieżnię 400 m., boiska do piłki nożnej, hokeja na lodzie i t. d.

TORUŃ. Tenisowe mistrz. Torunia wygrała wśród pań Tomaszewska, bijąc w finale Wojtczakową 6:0, 9:7. Mistrz. panów zdobył poraz siódmy rutynowany Stogowski bijąc Bojanowskiego 8:6, 6:4, 6:2 3) Herdegen, 4) Zieliński.

PKW — Astoria 4:2 (3:0), Gryf III — Grafika 5:1 (3:1) Mistrz. kl. C

Mistrz. szkół średnich w grach sportowych. Siatkówka: 1) G.K.S. Toruń, 2) SKS Toru 3) GKS Nowe Miasto. Koszykówna: 1) GKS Toruń, 2) GKS Chełmża, 3) SKS Wąbrzeźno.

RZESZÓW. Mistrz. ligi okr. Resovia — Polonja (Przemyśl) 1:0 (1:0). Po dwu klęskach z Lechją i Hasmoneją Resovia jakby odrodziła się. Polonię od wyższej klęski uchronił doskonały bramkarz Jasiów.

TARNOBRZEG. K. S „Strzelec" — K. S. „Sokół" (Rozwadów) 4:1 (1:1). Bramki strzelili Lewek 1, Mączka 3 oraz Ogryzek z karnego. Sędziował p. Engelberg poprawnie.

SANDOMIERZ. KS Sokół (Tarnobrzeg) — KS Junak 4:1 3:0). Bramki strzelili Korzeniowski 2, Sawicki, Madejski oraz Kozubal po jednej. Sędziował p. Romański słabo.

Siatkówka: GKS(Sandomierz) — GKS (Tarnobrzeg) 29:17 (14:5). Koszykówka: GKS (Sandomierz) — GKS (Tarnobrzeg) 21:11 (15:7). Sędziowali p. p.Sobolewski i Tłustochowski.

ROZWADÓW. KS Strzelec — (Tarnobrzeg) — KS Sokół. Bramki strzelili: Mączka 3, Lewek i Kogut Sędziował p. Domosławski.

PABJANICE. Pabjanicka Burza pokonała sieradzki Strzelec 3:0 (2:0) i prowadzi nadal zdecydowanie w tabeli 4 gry 8 pkt. 12:0, zaś drużyna KE po zwycięstwie nad zduńskowolskim ZSSG 3:2 (3:0) zajęła 3 miejsce.

W koszykówce męskiej SMP św. Kazimierza pokonało ponownie KE 23:17, zdobywając ost. tytuł mistrza kl. C ŁOZGS.

W biegu na 4 km. w dniu święta narodowego zwyciężył Lach (KE) w czasie 13:11 przez Osieją (KE) i Patykowskim (Sokół).

SOSNOWIEC. Okręgowe mistrzostwa Kolejowego P. W. Zagłębia Dąbrowskiego przyniosły zwycięstwo drużynowe Sosnowcowi — stacja z 41 pkt. przed Dąbrową Górniczą 31 pkt. Indywidualnie zwyciężył Zieliński (Sosnowiec — stacja).

Marsz 25 klm. o mistrz. Zw Strzel. wygrał Rotko (Zw. St. Będzin) w czasie 2:55:05 przed Pałysem, Górskim i Jańczykiem. Zwycięska piątka startuje 12 b. m. w Katowicach na mistrzostwach Okręgu.

Mistrzostwo OMP Zagłębia Dąbrowskiego: wdal: Krzaczyński — 5,50 mtr., wwyż: Krzaczyński — 1.60 mtr., 800 mtr. Kryczek — 2:18,9 min. 100 mtr. Krzaczyński — 12 sek., kula: Krzaczyński — 10,30 mtr.

Grajcer Stanisław, były komisarz Podkolegjum Sędziów w Sosnowcu został skreślony z listy członków PKS-u za przewinienia natury dyscyplinarnej i organizacyjnej.

Girek Czesław (Unja, Sosnowiec) został ukarany naganą za niesportowe zachowanie się na zawodach z Sarmacją, Będzin.

Ledwoń Karol (Kinereth, Sosnowiec) został ukarany czteromiesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika.

Warszawska i poznańska kl. A.

Rewelacją drugiej serji mistrzostw piłkarskich kl. A jest niewątpliwie zespół AZS, który zdołał wywindować się, po zwycięstwach nad Warszawianką i Świtem, na drugie miejsce w tabeli ogólnej. AZS zmierza ramię przy ramieniu z Warszawianką do celu z tą tylko różnicą, że ta ostatnia ma lepszy stosunek bramek. Orzeł, lider tabeli zepchnięty został na trzecie miejsce. Wspaniały marsz Orląt z Grochowa załamał się. W czołówce znajduje się jeszcze Orkan i Burza. Drużyny te są niewątpliwie groźne, to też należy je mieć stale na oku, gdyż najmniejsze potknięcie się przyniosłoby niemiłe skutki.

Skoda i PWATT nie mogą już aspirować do tytułu mistrzowskiego.

Z drużyn rezerw ligowych jedynie Warszawianka może się szczycić dobrą pozycją, obecnie nawet przewodzi w grupie ogólnej. Podobne ambicji nie wykazują rezerwy Polonji i Legji.

W grupie robotniczej prym wiedzie Sarmata. Ma jednak groźnego konkurenta w drużynie Skry. Zasadniczo w dalszem ukształtowaniu się tabeli nie zaszły specjalne zmiany.

Po niedzielnych rozgrywkach tabela wygląda następująco:

1) Warszawianka 16 g. 22 p. 46:21 br., 2) AZS 16 g. 22 p. 54:27 br., 3) Orzeł 16 g. 20 p. 29:17 br., 4) Orkan 16 g. 18 p. 40:30 br., 5) Bzura 15 g. 17 p. 37:28 br., 6) PZL 14 g. 16 p. 39:26 br., 7) Skoda 15 g. 16 p. 29:26 br., 8) PWATT 15 g. 14 p. 32:31 br., 9) Świt 16 g. 14 p. 23:40 br., 10) Legia 16 g. 13 p. 28:31 br., 11) Polonja 15 g. 10 p. 25:39 br., 12) Barkochba 16 g. 6 p. 20:89 br.

Grupa robotnicza: 1) Sarmata 11 g. 17 p. 32:15 br., 2) Skra 9 g. 13 p. 13:12 br., 3) Marymont 10 g. 11 p. 23:29 br., 4) Znicz 3 g. 10 p. 25:9 br., 5) Drukarz 9 g. 10 p. 16:17 br., 6) Czarni 11 g. 10 p. 18:28 br., 7) Elektryczność 12 g. 8 p. 19:22 br., 8) Gwiazda 7 g. 6 p. 17:14 br., 9) Hapoel 3 g. 0 p. 5:41 br.

Znicz (Pruszków) wniósł protest do Wydziału Gier i Dyscypliny Podokręgu Robotniczego WOZPN o przyznanie mu walkoweru za mecz z Gwiazdą o mistrzostwo kl. A. Znicz motywuje protest tem, że stawił się w wyznaczonym terminie na boisko, ale Gwiazda miała już zakontraktowany mecz z Kadrą.

Gwiazda twierdzi, że 30 kwietnia otrzymała pismo, w którem Znicz rezygnuje z zawodów mistrzowskich w dniu 4 b. m. i zawiadamia, że drużyny swej nie wystawi. Na tej podstawie Gwiazda zakontraktowała mecz towarzyski z inną drużyną.

Wydział Gier i Dyscypliny postanowił protest Znicza pozostawić bez uwzględnienia i wyznaczyć nową rozgrywkę pomiędzy Gwiazdą a Zniczem.

★

W rozgrywkach poznańskiej klasy A ubiegła niedziela przyniosła nieoczekiwane wyniki w formie wysokich porażek zarówno rezerw „Warty" jak i leszczyńskiego „Sokoła".

H. C. P. pokonał Wartę 6:0 (2:0). Zieloni tylko w pierwszej połowie stawiali jako tako skuteczny opór, rezygnując w drugiej zupełnie z walki. Trzy bramki strzelił Skrzypczak, dwie Graczyński i jedną Musielak.

W tym samym stosunku zwyciężył również mistrz okręgu Legja — Spartę 6:0 (0:0). Po dwie bramki strzelili: Mikołajewski, Markiewicz i Walczak. Sparta definitywnie spada do klasy niższej, co do pewnego stopnia jest konsekwencją utraty z początkiem sezonu własnego boiska.

Obok Sparty spadek do klasy B. zagraża leszczyńskiemu „Sokołowi", któ ry w niedzielę przegrał do „Ostrovi" 0:4.

Poznańskie K. P. W. pokonało kościańską „Unję" 4:1 (2:0). Honorową bramkę dla pokonanych strzelił Tworz, dla KPW dwie J. Nowicki, Gośliński i Szrauba.

W Ostrowie poznańskim miejscowy O. K. S. remisował z leszczyńską Polonją 5:5 (4:3). Cztery bramki dla OKS. strzelił Lesiński, jedna samobójcza; dla Polonji po dwie Kwiatkowski i Stanek, oraz jedna samobójcza.

W tabeli nadal prowadzi Legja, przed KPW., Ostrowią, HCP.

Warszawa – Łódź

Łódź, 9 maja. Ze świeżo odniesionym triumfem nad reprezentacją Wrocławia stanie w niedzielę Łódź do meczu międzymiastowego z Warszawą o puhar wydawnictwa „Republika".

Historja spotkań obu tych miast jest bardzo bogata. Datują się one od pierwszych powojennych lat; cykl spotkań o puhar „Republiki" rozpoczął się dopiero w czerwcu roku 1929-go.

Łódź pokpiła wówczas sprawę: wystawiła skład rezerwowy i przegrała spotkanie 2:4. Nie miał polski Manchester szczęścia również i w następnych walkach. Nastąpiły jeszcze dwie kolejne porażki 0:5 i 1:2 i pierwszy puhar pozostał na stałe w stolicy.

Łódź jednak nie zrezygnowała i rozpoczęto nową serję spotkań. I ta serja rozpoczyna się porażką łodzian 0:1.

Na tem kończy się zła passa Łodzi. Następny mecz przynosi jej wreszcie sukces: reprezentacja stolicy wraca do domu z porażką 1:4. Łódź wierzy w swą szczęśliwą gwiazdę i już w miesiąc potem chce poprawić swoją pozycję w konkurencji puharowej, ale spotkanie to wygrywa Warszawa po zaciętej walce 3:2. Jeszcze jeden raz — w październiku r. 1932-go stanęły naprzeciw siebie obie drużyny, z których lepsza okazała się Łódź, rozstrzygając mecz na swą korzyść 3:1.

KRAKÓW — CHRZANÓW

W niedzielę reprezentacja krakowskiej klasy A wyjeżdża do Chrzanowa, gdzie rozegra spotkanie z reprezentacją Zagłębia Chrzanowskiego. Krakowianie jadą w składzie: Mytnik, Wójcicki, Malarz, Turecki, Smoleń, Malarz II, Lamot, Czopik, Kochański, Stankosz, Koprowski.

AN BALL 16)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Po meczu promieniejący Bülow zaciągnął sędziego Prenzla, Maxa i kilku młodych dziennikarzy do piwiarni.

Stary Prenzel, mistrz elegackiego boksu i wesołej gawędy, rozpuścił język co się zowie. Sypał z rękawa kawały, opowiadał przygody ze swej przeszłości, sięgał do przedwojennych triumfów Johnsona i Sullivana, od czasu do czasu przeplótł ją pogadujką z okresu przedhistorycznych początków boksu, bawił towarzystwo w sposób interesujący i miły.

Bülow słuchał jednem uchem i mrugał potakująco oczyma. Całą jego uwagę pochłaniał pupil, który wcinał właśnie sznycel po wiedeńsku. Tamci panowie, szczupli i bladzi, siedzieli przy pilznerze; im wystarczała intelektualna pożywka rozmowy. Ale Schmeling uważał za sprytne pociągnięcie zasilić jednocześnie swoje ciało kotletem, który bądźcobądź pójdzie na rachunek fundującego Bülowa.

— Założę się o sto tysięcy, że nigdy nie zgadlibyście, w jaki sposób trafiłem do boksu! — krzyczał na pół sali rozanielony Prenzel.

— W niewoli nauczyli pana Anglicy — mruknął młodziutki sprawozdawca „12 Uhr", który specjalizował się w badaniu historji pięściarstwa.

— Panie, jeśli pan już wszystko wie naprzód, to lepiej będzie jeśli nie straci pan napróżno dzisiejszego wieczora na rozmowę z nami...

Konkurent z „Nachtausgabe" parsknął śmiechem. „12 Uhr" zaczerwieniło się po białka.

— Ale sto tysięcy wygrałem!... Przecież pan nie zaprzeczy, że jest pan wychowankiem angielskiego boksu.

— Zabrać go, bo będzie nieszczęście! Zabrać go!... I dajcie mu na drogę te sto tysięcy, bo inaczej gotowa jutro się nie ukazać jego gazeta.

Roześmieli się na całe gardło. Śmiał się nawet młodzieniec z „12 Uhr", który doszedł do przekonania, że będzie to najlepszy sposób zneutralizowania ataku.

— Życie mieliśmy na tej wyspie pod psem. Obóz jeńców otoczony był zupełnie średniowiecznemi fortyfikacjami: piętrowe wały, fosa, trzy linje drutów kolczastych i na tem wszystkiem spaceruje sto kroków w prawo, sto kroków w lewo mundur khaki.

Nuda — urwać się można!... Mogliśmy wprawdzie pójść na roboty, ale większość nas odmówiła zaciągnięcia się na służbę do wroga.

Musieliśmy więc patrjotycznie próżnować. Pół dnia spędzaliśmy na czytaniu angielskich gazet i odcyfrowywaniu z nich, jakie jest prawdziwe położenie frontów. Była to ciężka robota, bo komunikaty wojenne łgały tam prawie tak bezczelnie, jak w Austrji.

Ale co robić, z resztą dnia? Można grać w szachy albo opowiadać o swojej młodości i figlach, ale nawet na tym terenie fantazja się wyczerpuje i w rezultacie partnerzy opowiadają takie bzdury, że uszy puchną!

Zamyśliwałem więc już żeby się zgłosić do kuchni, do obierania kartofli albo do mieszania łyżką w kotłach, bo inaczej wyschniemy tu z przymusowej bezczynności.

I wtedy na Man przyjechał nowy dowódca obozu, który odrazu znalazł dla wszystkich jeńców pracę. Od szóstej rano, od pierwszej pobudki aż do zmroku podawano nam sport w najrozmaitszych postaciach. Rano gimnastyka, potem boks, lekka atletyka i zapaśnictwo, wieczorem gry zespołowe oraz trochę zabawy.

Nastrój w naszym campie zmienił się nie do poznania. Cały dzień łaziliśmy po obozie zupełnie nago i tylko na modlitwę i do raportu wkładaliśmy spodenki, żeby nasi zwierzchnicy w niebie i na ziemi nie speszyli się widokiem grzesznego ciała.

Ja poszedłem do boksu... To naprawdę zabawne, bo początkowo nie miałem nawet na to wielkiej ochoty i myślałem, żeby poświęcić się raczej gimnastyce przyrządowej.

Ale nasz kapitan, to był taka zapalona głowa, że kiedy dostrzegł, że Niemiaszki stronią się od pięściarstwa i uważają to za zajęcie gorszego kalibru, zarządził dla bokserów dodatkową porcję grochówki i sam stawał do sparringu.

Nie przysięgnę dzisiaj, co mnie kierowało do boksu: grochówka czy możność obicia gęby dowódcy obozu.

— Tak na grochówce wyrósł pan na mistrza Niemiec... Nigdy niewiadomo, w jaki sposób uda się zrobić karjerę.

— Karjerę ... A cóż ja zrobiłem za karjerę? Czy mam pieniądze? Czy kupiłem sobie dom? Czy zaprasza mnie prezydent, jak każdego durnia z Reichstagu? Czy mam wpływ na jakiekolwiek sprawy publiczne? Czy wogóle coś znaczę w świecie?...

Co wy nazywacie karjerą, ludziska? Czy zazdrościcie mi, że jak idę Kurfürstendammem kilka osób odwróci głowę i powie: „Patrz, to Prenzel!"... To jest dla was karjera?

— Nie przesadzaj, Kurt! Inkasowałeś i inne procenty od swej popularności; gdyby nie to, że dziś już się ustatkowałeś i jesteś żonaty, gotów byłbym wymienić kilka dziewic, które olśnił blask tytułu mistrza Rzeszy...

— W każdym razie, mój kochany, nie mogę nazwać kilka buziaków — karjerą pięściarską. Ten twój wychowanek — co innego.

Schmeling ma wszystkie dane zrobienia pierwszorzędnej karjery życiowej na boksie. Ale my, starcy... Żebym nawet był Dempseyem, nie potrafiłbym wykorzystać swych możliwości, bo wówczas nie było jeszcze u nas odpowiednich warunków. Myśmy pracowali na popularność boksu, a dzisiejsi ludzie pracują już na popularność własną. To jest różnica!

— Max, słyszysz! Będziesz jeszcze zarabiał kiedyś sto razy tyle, ile wziąłeś dziś za nokaut Vongehra...

— Panowie żartują! 8.000 marek — nie, to niemożliwe... Ja się nie dam nabrać!

„Vossische Ztg." nachyliła się nad uchem Bülowa.

— Jest to zupełnie możliwe, panie Arturze. To jest silny człowiek. On pójdzie po trupach!

— Po znokautowanych trupach w ringu — uśmiechnął się do wizji przyszłości Bülow. Ja właśnie na to liczę...

D. c. n

Rewja lekkoatletów — olimpijczyków

Zgrzyty na obozie. Dobra forma zawodników

Wymiana zawodników, zgrupowanych w C. I. W. F, na przedolimpijskim obozie lekkoatletycznym dotąd jeszcze nie ustała. Degradacja olimpijskich kandydatów została zakończona odesłaniem do domu lwowianina Góraka, który zawiódł pokładane w nim nadzieje, będąc daleki od wyniku (180 m. w skoku wwyż), któremu zawdzięczał swoje wyróżnienie.

Łatwiej jest jednak oczyścić obóz z nieudałego plonu „szukajmy olimpijczyków", niż go skompletować we właściwy sposób. Ciągle jeszcze czekają w C. I. W. F-ie na Morończyka i Fiedoruka, którzy w obecnej chwili przechodzą najcięższą przedmaturalną gorączkę, a ściągnięcie innych natrafia albo na wielkie trudności (Soldan, Orłowski), albo jest definitywnie uniemożliwione (Kucharski, Biniakowski, Turczyk).



KSIĄŻKIEWICZÓWNA
najwszechstronniejsza lekkoatletka Pomorza. Ostatnio uzyskała wyniki: 480 cm. — wdal, 8,2 sek. — 60 mtr., 13,2 sek. — 100 mtr.

Przed kilkoma dniami opuścił obóz Heljasz, wezwany do Poznania nagłym telegramem. Jego powrót stoi pod znakiem zapytania. Szkoda wielka, bo świetny miotacz nie zdradza specjalnego zapału do pracy w pojedynkę.

Aby już zakończyć z obozowemi kłopotami, wspomnieć musimy o nienajlepszych stosunkach między pensjonarjuszami i administracją C. I. W. F-u. Wszyscy zawodnicy skarżą się zgodnym chórem, że traktowanie ich zakrawa często na lekceważenie. Pomijając już kwestję pomieszczeń i drobną sprawę eksmisji z jadalni reprezentacyjnej (miejsca lekkoatletów zajął kurs oficerski), słyszałem również skargi na trudności, które zdarzają się nawet przy organizacji samych treningów. Ciągłe kłopoty z wydawaniem sprzętu, wałowaniem bieżni, czy też ze sprawą kąpieli, wprowadzają do obozu niepotrzebne rozgoryczenie. Dziwi nas to tembardziej, że na dotychczasowych obozach w C. I. W. panowały stosunki prawie że idealne.

Pocieszającą historją jest wielce obiecująca forma większości zawodników. Trener Cejzik nie ukrywa zadowolenia z wyników swojej pracy. Ucieszył go zwłaszcza przyjazd lwowianina Śliwaka, który już obecnie znajduje się w imponującym „gazie". Śliwak, naprawdę dobry w szprincie, będzie się specjalizował na 400 mtr., gdzie już osiągał zwracające uwagę wyniki, choć nie przeprowadzał prawie zupełnie właściwego treningu.

Drugiem „odkryciem" obozu jest Niemiec. Jest to zawodnik bardzo wszechstronny, to też Cejzik miał niemało kłopotu, przed obraniem dla niego właściwej drogi. Ostateczna koncepcja, chociaż mało oczekiwana, jest najbardziej logiczna. Cejzik postanowił specjalizować Niemca w biegu... 400 mtr. przez płotki! Ten wysoki, dosyć szybki i bardzo wytrzymały chłopak jest niewątpliwie predestynowany przez naturę, aby wzmocnić ten mocno w ostatnich czasach zachwiany punkt naszej reprezentacji.



Lokajski pracuje z właściwą sobie solidnością. Pod okiem trenera poprawia ostatnie braki stylowe, kultywując w duchu wielkie i całkiem uzasadnione aspiracje. Przy okazji sympatyczny oszczepnik tłumaczy się z kiepskiego niedzielnego wyniku — podobno startował w gorączce i nie mógł się zdobyć na zwykłą energję. Grupę miotaczy dopełnia jeszcze Imiela, który specjalną wagę przywiązuje do rzutu dyskiem i Siedlecki, który w tej samej specjalności powinien być tego roku naszym murowanym reprezentantem.

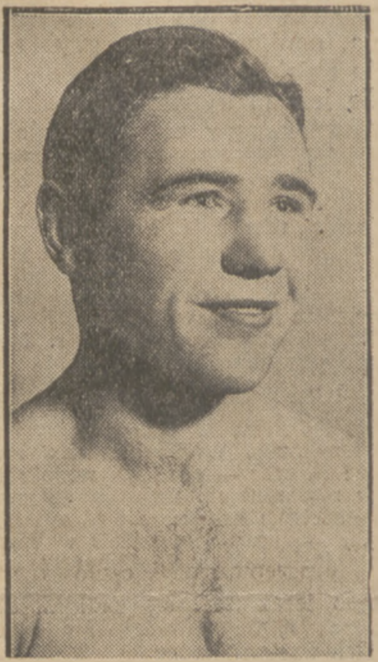
O szprinterach trudno narazie powiedzieć coś konkretnego; można jedynie stwierdzić, że od chwili przybycia do obozu wszyscy poprawili się znacznie. Trojanowski II pracuje nad powiększeniem długości kroku, start wychodzi mu coraz lepiej, a w Śliwaku, Twardowskim, czy też niezłym zupełnie Koconiu i Bystrym znajduje doskonałych „sparring-partnerów". Najszybciej wraca do formy chyba Twardowski. Jeśli tylko nie załamie się w swoim pochodzie ku górze, powinien wydatnie poprawić płotki, a zwłaszcza skok wdal, gdzie ma chyba możliwości największe.

Pławczyka oczekuje praca najcięższa. Trenuje on przedewszystkiem dziesięciobój i już teraz doczekał się nowych zdobyczy, poprawiając wynik w biegu przez płotki, a także i w oszczepie. Nie zarzuci on jednak swojej pobocznej specjalności—skoku wwyż, gdzie zdaniem Cejzika powinien już wkrótce ustabilizować się na granicy około 190 cm.

Bardzo pocieszające wiadomości nadeszły od Morończyka, który znajduje jednak i teraz trochę czasu na trening. Czego tylko poprobuje — idzie mu wspaniale. Jest teraz wyjątkowo szybki (60 m. w 6,9!), skacze doskonale (6,85 mtr., a zapowiada nawet „siódemkę"!), więc i w tyczce spodziewa się zdecydowanej poprawy. Razem z równie ambitnym, równie utalentowanym i pełnym młodzieńczego temperamentu Sznajdrem stworzy on znakomity reprezentacyjny dubel tyczkowy. Gorzej trochę jest z Klukiem, który jakoś utracił dawniejszy zapał do pracy.

O długodystansowcach, którzy biegają teraz w barwach stajni Petkiewicza, pomówimy następnym razem. Niestety, nie dostarczy nam tej okazji Bieg Narodowy, gdyż wszyscy uczestnicy obozu nie otrzymali pozwolenia na start w tej imprezie. Możemy narazie tyle tylko powiedzieć, że Petkiewicz daje swoim wychowankom ciężką szkołę, ale zarówno Fiałka, jak Noi, Kuligowski i Garncarz wychodzą na tem doskonale.

W. T.



NIEMIEC EDER
o którym piszemy obok

Gustaw Eder na rozdrożu

w Europie niema rywali. Czy jechać do Ameryki?

Berlin, w maju.

Najlepszy europejski pięściarz wagi półśredniej, Gustaw Eder, stoi przed najważniejszym momentem swej karjery. Zdecydować się musi, czy walczyć o godność najlepszego pięściarza świata w wadze półśredniej, czy też szukać podobnych zaszczytów, ale już w granicach Europy, za to w kategorji średniej.

Od roku mniej więcej jest Eder mistrzem Europy w wadze półśredniej. W ciągu tego roku zdołał on wszystkich przekonać, że w jego wadze niema dlań na starym kontynencie godnych przeciwników. 5 razy broił Eder tytułu, 4 razy wygrał w pierwszych rundach przez nokaut, a piątego przeciwnika — był nim Sybille — uchroniło przed tym losem ustawiczne uciekanie przed mistrzem.

Kryzys programowy zapowiadał się już dawno. Zagranicą zarabiał Eder świetnie, ale w Niemczech przestały nawet spotkania o mistrzostwo Europy ciągnąć, gdyż zgóry było pewne, że między obrońcą tytułu a challengerem jest różnica klasy. Ostatnie takie spotkanie Edera z Austrjakiem Blaho w dortmundzkiej westfalenhalle przyniosło kompletne fiasco finansowe. Eder, który walczył w swem rodzinnem mieście za procentowym udziałem w dochodach, nie dostał ani grosza.

Eder powinienby więc siłą rzeczy pokusić się o karjerę amerykańską i akceptować jedną z bardzo licznych ofert zaoceanicznych. Mogąc dzięki swej klasie i pradziwie amerykańskiemu stylowi zajść bardzo wysoko i dorobić się za oceanem majątku, nie zdecydował się Eder dotąd na podróż. Coś czy ktoś ostrzega Niemca przed tą wyprawą? Czy wspomina dzieje tylu swych rodaków, których wyprawy amerykańskie — poza jedynym Schmelingiem — kończyły się smutnie?

Wszystko przemawia za tem, że droga znajdującego się u szczytu karjery Edera pójdzie w innym kierunku. Doszedł on do przekonania, czy też dał się komuś przekonać, że łatwiej jest zdobyć mistrzostwo świata w wadze średniej na terenie europejskim, niż w półśredniej w Ameryce.

Rozbudzone powodzeniem Rothenburga namiętności europejskich promotorów ułatwiają mu to zadanie. Dziś już mówi się głośno o spotkaniu Thil — Eder, które ma się odbyć w czerwcu w Hamburgu.

Eder, który bił gładko takich średnich, jak Sexton, Meroni, Besselmann, Domgörgen, Bölck, który znokautował już niejednego dobrego przeciwnika wagi półciężkiej, wylicza sobie dalszą szansę w spotkaniu z Thilem. Historja boksu zna już zresztą tego rodzaju próby zakończone powodzeniem lżejszego pięściarza.

Niemiecki pięściarz zamierza dokonać tego, czego nie potrafili Ara, Seelig, Mac Avoy, Tunero i ostatnio Jaks. Jeśli spotkanie Eder — Thil dojdzie do skutku, a zapowiada się ono bardzo realnie, będzie to najciekawszy mecz, jaki odbył się w ringach europejskich w ostatnich latach w kategorjach średnich.

wielokrotny reprezentant Polski, uzyskał podczas zawodów strzelecko - łuczniczych we Lwowie najlepsze wyniki z karabinu i pistoletu.



LOKAJSKI POD OKIEM CEJZIKA
szlifuje swój styl w rzucie oszczepem na Bielanach.



KUCHARSKI WYGRYWA W BIAŁYMSTOKU
Bieg Narodowy naprzełaj przed Półtorakiem



WESOŁE EWOLUCJE LEKKOATLETÓW NA OBOZIE W C.I.W.F.
Dwaj trenerzy: Petkiewicz i Cejzik badają tym razem zdolności ekwilibrystyczne Sznajdra, który wisi — jak zwykle — w powietrzu. Rzecz się dzieje na tarasie przed sypialnią.



FLAGI 40 NARODÓW W HALI HAMBURGA
z racji święta propagandowego sportu w przededniu Igrzysk Olimpijskich

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI